

na kupnie beczek i sikawek, a wielu wypadkach uniemożliwiłoby cały posterunek do pracy. Przyczyną jeszcze dodać trzeba, że praca sikawki typu Straży Ogniowej Warszawskiej wymaga, o ile sikawka pracuje ze zbiornika, dużej ilości ludzi do pompowania (12 na jedną zmianę).

Dla tego też proponuję tabor specjalny, przystosowany do warunków, w jakich posterunek podmiejskiego oddziału ma pracować i tak zorganizowany, aby praca jego odpowiadała celowi.

Przedmieścia, jak widzieliśmy, przeważnie nie mają wody, na niektórych tylko do pewnego punktu jest przeprowadzona magistrala wodociągowa, której brak rozgałęzień, i stąd możliwość bezpośredniego czerpania wody na wypadek dalszego ognia sprowadza się do zera. Ponieważ rozszerzenie sieci wodociągowej nie jest przewidywane w najbliższej przyszłości, należałoby przy studniach artezyjskich, rozmieszczonych w różnych punktach przedmieść, urządzić stałe zbiorniki wody (ogrzewane na zimę) lub wykopać zwykłe studnie, dość obszerne, o ile t. zw. lustro wody nie będzie głębiej, niż 20—22 st. od poziomu.

Tu parę słów należy poświęcić studniom artezyjskim.

Geograficzne i hydrologiczne dane, dotyczące się nowoprzyłączonych przedmieść, wykazują, że na głębokości 10 do 18 metrów wszędzie znajdują się osady t. zw. „Diluvium“, napływy stare i odmiały dawne wiślane, które stanowią warstwę piasków zwirowatych, nasyconych czystą, zdrową, wolną od zarazków wodą.

Względy zdrowotności mieszkańców przedmieść, jak również względy obrony od ognia, bardzo przemawiają za budową studzien artezyjskich.

Takie studnie pożądane byłyby szczególnie tam, gdzie brak jest większej ilości zbiorników wody, a więc w Ochocie, Czystym i Kole, w Grochowie, Targówku,

N.-Brudnie i Pelcowiznie. Wobec nieznacznej głębokości pokładów wodonośnych, koszty budowy nie będą wysokie (podobno około 5000 rb.).

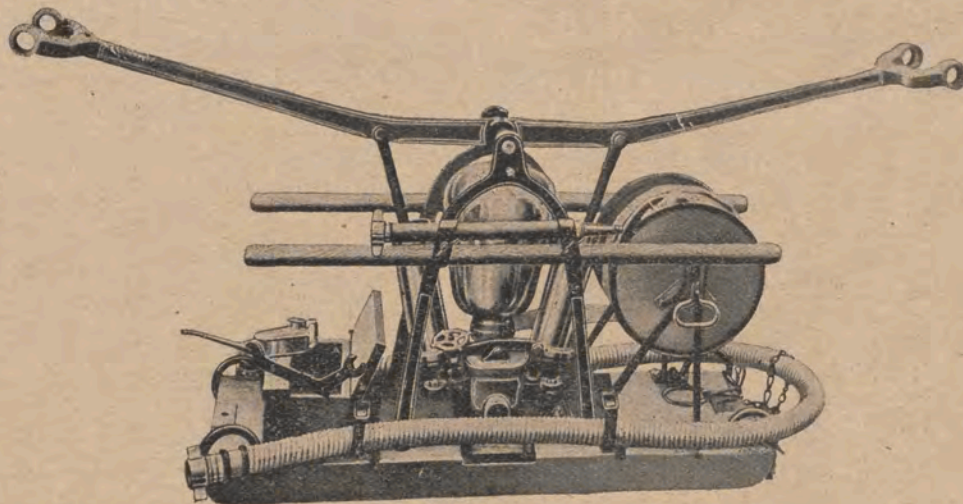
Znaczna odległość krańcowych hydrantów, brak obfitych zbiorników wody, zmusza do zastosowania pewnej ilości beczek, z których sikawka mogłaby podczas pracy być zasilana wodą.

Podaję tu zatem przeciętny typ taboru, który można będzie zastosować, do każdego z wymienionych wyżej przedmieść, uzupełniając tylko niektórymi specjalnymi narzędziami, odpowiednimi do danych warunków, jak to większymi drabinami tam, gdzie są wyższe domy, rurami hydrantowymi tam, gdzie są wodociągi.

Biorąc pod uwagę zły przeważnie stan dróg i ciężki w wielu miejscach dojazd, należy, jak wyżej powiedziano, przy urządzaniu taborów dla posterunków podmiejskich przyjąć za zasadę, że narzędzia muszą być tu niewielkie, lekkie, a mocne, aby mogły szybko i po gorszych drogach dojeżdżać do ognia i tam skutecznie pracować. Zadaniem bowiem posterunków podmiejskich jest gaszenie pożarów w zarodku.

Najważniejszym narzędziem takiego posterunku jest sikawka.

Sikawka winna przedstawiać typ lekki, przenośny, aby wszędzie z łatwością można było z nią się dostać, nieraz w podwórzu, poza opłotki. Najlepsza do tego celu będzie sikawka 4-calowa, dająca około 20 wiader wody na minutę, najnowszej konstrukcji, z brązowym kadłubem i taką komorą zaworową dla wszystkich 4-ch zaworów, które muszą być mosiężne, stożkowe, jako najsprawniej działające. Komora powinna łatwo otwierać się do szybkiego oczyszczenia zaworów od mułu i piasku, co przy czerpaniu wody z glinianek i sadzawek często może mieć miejsce (rys. 1).



Rys. 1.

Przy sikawce winno być zdejmowane ręczne związanie z 4—5 węzami tłoczącymi po 20—25 łokci każdy i oprócz tego 3—4 kręgi zapasowe tych węży; dwa ssące węże, po 7 łokci każdy do ewentualnego łączenia; jeden z tych węży winien być ze smokiem na końcu oraz z przyczepianym pływakiem, chroniącym smok od opadania na dno sadzawki lub glinianki i ssania stamtąd piasku i mułu.

Drabiny powinny być zastosowane do wysokości domów na przedmieściach; a więc dla Mokoto-

wa, Ochoty, Czystego posterunek winien posiadać (oprócz francuskiej i hakowych) drabinę drążkową wysoką, dla innych zaś posterunków wystarczy drabina mniejsza, t. zw. francuska. Każdy tabor podmiejski winien mieć oprócz tego 1 drabinę przystawną i ze 2—3 hakowe.

Bardzo ważnym narzędziem dla straży podmiejskich jest tłumnica.

Jest to, jak widzimy na rysunku 2-im, zwykła miotła, osadzona na 6—7-io łokciowym drążku, przepleciona

na płask, owinięta w rogożę i obszyta w grube płótno, dzięki czemu woda długo się w niej trzyma. Tłumnica służy do obrony budynków zagrożonych, stoją-

cych pod wiatr od t. zw. lotnego ognia, iskier i głowni, lecących na strzechy słomiane i gonty z pobliskiego pożaru.



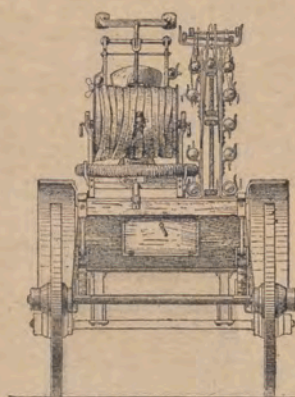
Rys. 2.

Takich tłumnic wóz-pogotowie winien mieć 4-6. Bosaki topory i t. p. drobne narzędzia podane będą poniżej w wykazie specjalnym.

Jak przewozić te wszystkie narzędzia?

Ponieważ ilość koni na posterunku musi być gwoli oszczędności znacznie ograniczona, więc wskazane jest urządzić na wzór miejskich oddziałów t. zw. pogotowia, które w naszym mieście tak znaczną rolę odgrywają w gaszeniu pożarów w zarodku.

Zatym podmiejski wóz-pogotowie winien mieścić na sobie wszystko, co jest niezbędne do akcji ratunkowej. Więc ma być na nim sikawka z odpowiednią ilością węży, drabiny, bosaki, tłumnice i drobne narzędzia.

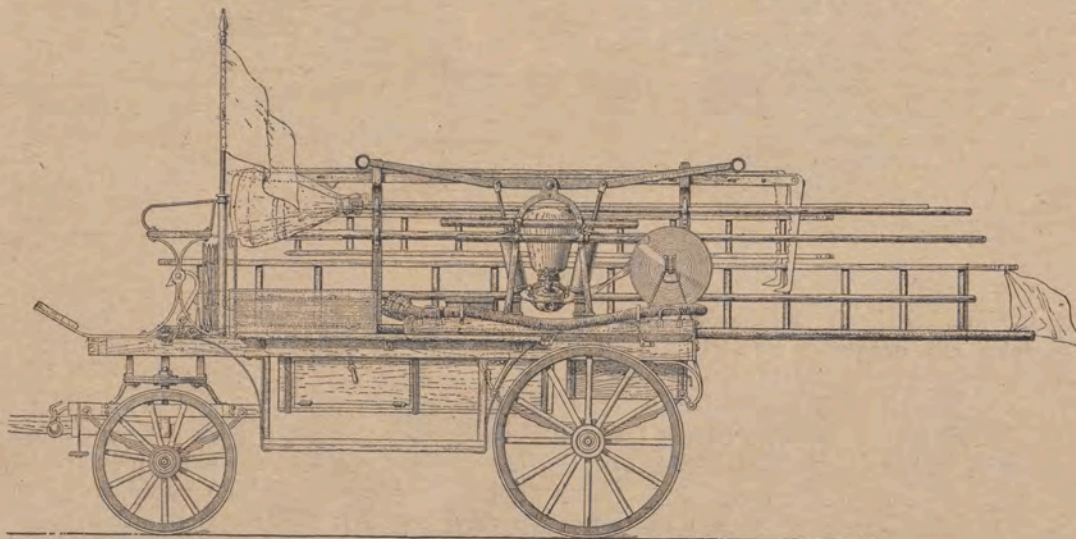


Rys. 3.

Za wzór tu mogą służyć pogotowia wiejskie, których urządziłem w kraju kilkanaście, a które oddają po wsiach i miasteczkach znaczne usługi.

Ryciny 3, 4 i 5 przedstawiają wóz pogotowia wiejskiego: rys. 3 widok z tyłu, rys. 4 widok z boku na wóz, z ułożonymi narzędziami, zaś rys. 5 wóz z boku bez narzędzi.

Jest to wóz półresorowy, z pełnym skrzem, z płat-



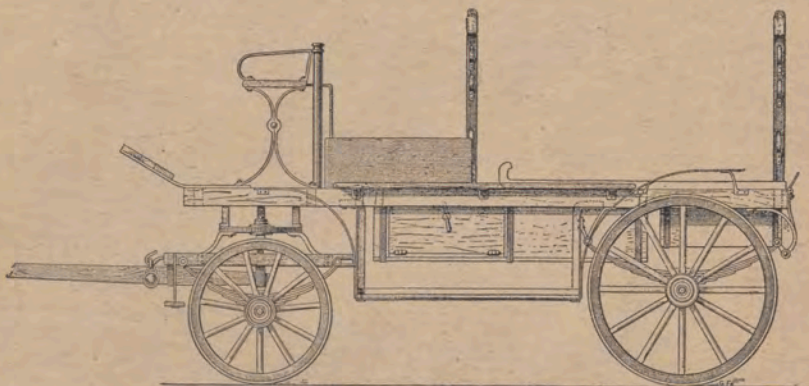
Rys. 4.

formą, na której pomiędzy kątówkami mieści się sikawka; z boku jest żelazne rusztowanie na drabiny, bosaki, tłumnice; u spodu skrzynka na łopaty, widły i inne narzędzia; po obu bokach ławki i stopnie na 3-4 strażaków każda, kozielek na 3 ludzi, przy nim tuleje na pochodnie.

W taki sposób urządzony wóz może szybko przewozić do miejsca pożaru sikawkę i potrzebne narzędzia oraz 8-10 ludzi, t. j. wszystko niezbędne do rozpoczęcia pierwszej akcji ratunkowej.

Tego rodzaju wóz musi być tak zbudowany, aby był lekki, a mocny. Waży on, jak praktyka wykazała, bez narzędzi od 35 do 38 pudów, z narzędziami, t. j. z sikawką, bosakami, tłumnicami, od 51 do 60 pudów tylko.

Przyjmując przeciętną wagę uzbrojonego strażaka 5 pudów i ilość ludzi, jadących na wozie pogotowia, 9 — otrzymamy, że całość będzie ważyła od 97-105 pudów, gdy tymczasem najłżejszy wóz Warszawskiej Straży waży bez ludzi około 110 pudów.



Rys. 5.

Para więc rączych koni z tym lekkim pogotowiem będzie mogła pędzić do ognia bez wysiłku, z należytą szybkością po szosie lub bruku. Po skręceniu wozu na boczną drogę błotną lub piaszczystą, wszyscy strażacy, dzięki na zewnątrz umieszczonym bocznym ławkom i stopniom, zeskakują prócz woźnicy i, pchając wóz, pomagają koniom.

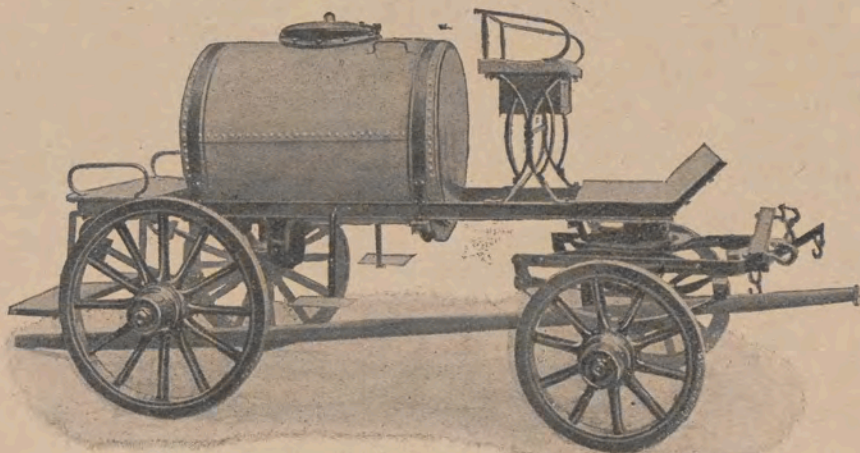
Oprócz tego wozu, powinny podążać do ognia pełne beczki, aby była woda na zawołanie do pierwszego natarcia.

Wiele tych beczek ma być i jakiego typu?

Ponieważ zbiorniki wody, hydranty wodociągowe, gliniarki, stawy na niektórych przedmieściach są rzadko rozrzucone i w razie ognia nieraz wypadnie dowozić wodę z daleka, więc jedna sikawka powinna być obsługiwana przynajmniej trzema beczkami, z których liczyć trzeba, że jedna podaje wodę, druga czerpie, a trzecia jest w drodze. Lepiej mieć 4—5 beczek, ale to pociągnęłoby za sobą znaczne koszty, bo do każdej beczki potrzebna jest para koni.

Ograniczyć się więc musimy do trzech beczek.

Przez wzgląd na zły przeważnie stan ulic i dróg na przedmieściach, beczka dla oddziału straży podmiejskiej musi być o daleko mniejszej pojemności, niż beczka typu miejskiego; budowa podwozia znacznie lżejsza, jak również blacha samego zbiornika o połowę cieńsza. Zatem pojemność musimy przyjąć 35, maximum 40 wiader; ramę wykonać z lekkiego, profilowego, korytkowego żelaza, a zbiorniki z 2 mm. blachy, z niewielkim rezerwuarem u spodu, z kranem do całkowitego spożytkowania pojemności beczki i do ochrony sikawki od mułu i piasku. Tym sposobem osiągniemy typ lekki, praktyczny, a dostatecznie mocny (rys. 6).



Rys. 6.

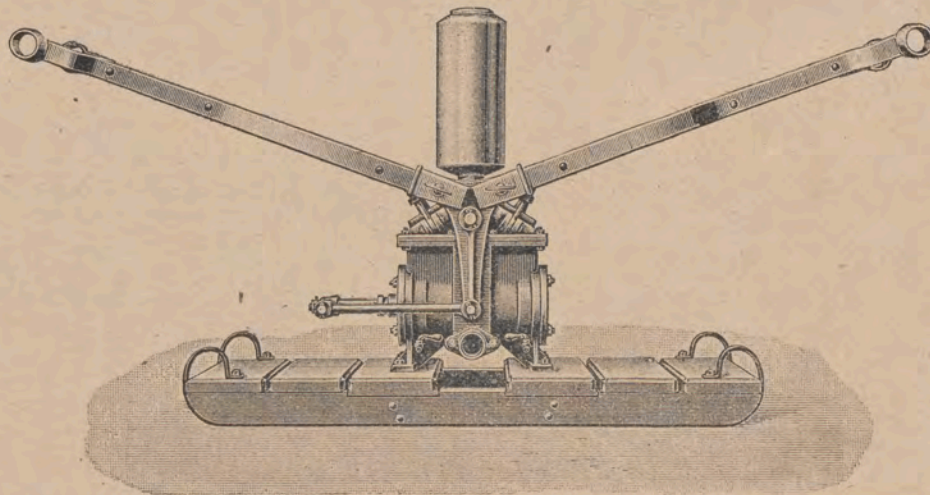
Po wsiach i w miasteczkach w taborach ochotniczych straży spotyka się często beczki dwukołowe. Czy tego rodzaju narzędzia nie dałyby się zastosować do naszych oddziałów podmiejskich?

Mają one pewne dodatnie strony, ale mają i wady.

Do pierwszych można zaliczyć lekkość, zwrotność i niewielki koszt beczki dwukołowej.

Znaczne wady natomiast przemawiają za wyborem beczki czterokołowej, o konstrukcji wyżej opisanej.

1) Przedewszystkim beczka dwukołowa ma mniejszą znacznie pojemność, około 20 wiader. Zatem wody z niej wystarczy do 4-calowej sikawki tylko na minutę działania, co przy małej ilości beczek, obsługujących sikawkę, i znacznym oddaleniu miejsca czerpania wody, jest dla akcji niewystarczające, szczególnie podczas większego ognia, gdyż podczas długich przerw ogień w miejscach natarcia bierze górę i nieraz przy silnym żarze wybucha z powodu dysocjacji z większą siłą.



Rys. 7.

2) Beczka dwukołowa jest wywrotna; to szczególnie jest niebezpiecznym podczas szybkiej jazdy na zakręcie, wskutek siły odśrodkowej masy wodnej i po-

woduje nieraz kalectwo woźnicy i konia, złamanie kół i hołobli.

3) Zaprzęganie konia do hołobli beczki dwukołowej jest trudniejsze i wymaga specjalnych pasów; połączone jest ono z mitręgą i stratą czasu.

4) Koń w beczce dwukołowej szybko się męczy, gdyż rozkołysana masa wody szarpie nim i podrywa, a jazda wobec silnego falowania masy jest nierównomierna i trudna.

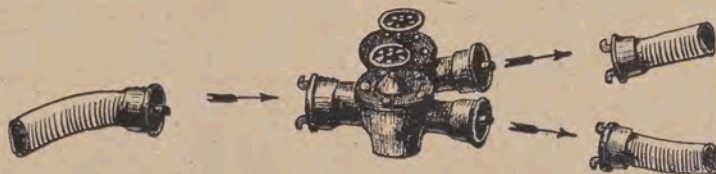
5) Konie w okolicach Warszawy są przyzwyczajone chodzić w parze przy dyszlu i do hołobli nie łatwo się dadzą przyzwyczać.

6) Ilość beczek dwukołowych musi być dwa razy większa od ilości beczek czterokołowych przy tej samej sumarycznej pojemności, zatem zdwoić się musi wydatek na woźniców.

Napełniać beczki podczas pożaru na przedmieściach można będzie, albo czerpiąc wodę z pobliskich hydrantów, które choć rzadko rozrzucone znajdują się jednak na krańcach miasta i na niektórych przedmieściach, albo też posilując się niektórymi naturalnymi zbiornikami wodnymi, jak sadzawki, stawy, strugi i glinianki.

Wobec tego jedną z beczek należy użyć na t. zw. pogotowie wodne, t. j. urządzić ją tak, aby mogła wozić na sobie narzędzia, do czerpania wody służące, a więc hydrantową rurę z kluczem i z kawałkiem węży parciańego z rurą haczykową na końcu do spożytkowania hydrantów, oraz hydrofor do ssania wody wprost ze stawów, sadzawek, glinianek.

Hydrofor jest to pompa ssąco-tłocząca przenośna na pomoście. Najlepszy hydrofor jest systemu Challenge'a, jako sprawny, lekki i niedrogi, dający około 25—30 wiader wody na minutę (rys. 7).



Rys. 8.

Oprócz powyżej opisanych narzędzi, na wozie pogotowia winny się znajdować 2—3 dobre respiratory do ogni piwnicznych, kilka linek ratunkowych, 2 duże 5-cio funtowe topory, piła, bosaki podręczne, łopaty, widły i t. p., oraz apteczka do podania pierwszej pomocy okaleczonym lub oczadziałym strażakom; 3—4 pochodnie i 2—3 latarki elektryczne.

Tak wyekwipowany tabor, składający się z wozu pogotowia, z trzech beczek, może oddać znakomite usługi, zdążając do ognia na czas i mając wszystko niezbędne zarówno do pierwszego natarcia, jak i do dalszej akcji.

Czy wyżej podane zestawienie narzędzi ma stanowić typ normalny taboru, odpowiedni dla wszystkich przedmieść, czy też muszą być w nim porobione dla każdego przedmieścia pewne modyfikacje, stosownie do charakteru budowli, stanu dróg i obfitości zbiorników wodnych?

Jak wyżej zaznaczono, charakterystyczną cechą przedmieść jest bardzo niezadawalający wszędzie stan większej części ulic i dróg, z wyjątkiem okręgu Czarnej Dłogi, Słodowca i Kaskada. Zatem pod tym względem obrany typ taboru musi być lekki wszędzie jak

Hydrofor winien być zaopatrzony w długi wąż ssący (około 8 metrów = 14 łokci) ze smokiem i pływakiem oraz w dwa węże tłoczące po 15—20 metrów długie, z rurą wylotową, haczykową na końcu, do zaczepiania za krawędź beczki.

Dłuższe węże tłoczące u hydroforu są potrzebne tam, gdzie dojazd do brzegu stawu lub strugi jest trudny, a szczególnie niezbędny jest dłuższy wąż przy czerpaniu wody z głębszych glinianek, kiedy odległość hydroforu, umieszczonego przy wodzie, od podejżdżających do brzegu glinianki beczek jest znaczna.

Pogotowie wodne t. j. beczka, na której wozą się hydrofor i rurę hydrantową, jest próżna, aby koniom było lżej, i jedzie do pożaru na końcu taboru. Nie dojeżdżając do samego ognia, skręca w bok do najbliższego hydrantu lub stawu, glinianki. Strażacy, zdjęwszy hydrofor lub rurę hydrantową, napełniają wodą beczkę, i ta pędzi do pracującej przy ogniu sikawki i wskazuje innym beczkom miejsce czerpania wody.

Ponieważ w niektórych rurach krańcowej sieci wodociągowej, znajdującej się na przedmieściach, ciśnienie wody jest dostateczne i jest w stanie wytworzyć dość silny prąd, więc oddział podmiejski może posilkować się tym w niektórych wypadkach, prowadząc węże wprost od rury hydrantowej do miejsca pożaru. Należy zatem i na wozie pogotowia wozić jeszcze jedną rurę hydrantową z kluczem oraz z przełącznikiem redukcyjnym z 2 1/2 cala na 1 3/4 cala, umożliwiającym użycie do powyższego celu węży i wylotów od sikawki.

Do zastosowania przy dostatecznie silnym ciśnieniu wody dwóch prądów należy mieć na wozie trójnik, służący do rozgałęzienia (rys. 8).

również i we wspomnianym okręgu, bo i tu niektóre boczne drogi są piaszczyste, szczególnie w pobliżu wsi Potoku.

Wysokość budowli ma wpływ na długość i typ drabin, a więc w Mokotowie, we wsi Czystym, Ochocie, gdzie są wysokie kamienice i duże budynki fabryczne, tabor winien być zaopatrzony w drabinę drążkową, sięgającą dachu trzypiętrowej kamienicy, w innych taborach tam, gdzie są niższe domy, wystarczy drabina francuska. Oprócz tych drabin w każdym taborze musi być drabina, sięgająca dachu 1-go piętra, przystawna i 2—3 hakowe.

Ilość i rodzaj zbiorników wodnych wpływa na ilość beczek i rodzaj narzędzi do czerpania wody.

Na przedmieściach, leżących na lewym brzegu Wisły, sieć wodociągowa wybiega poza stare granice, i na Mokotowie, w Sielcach, Czerniakowie, w Słodowcu są wszędzie studzienki hydrantowe, wprawdzie rzadko rozrzucone.

Na prawym natomiast brzegu Wisły na przylączonych przedmieściach rur hydrantowych nie ma. Czy jednak z tej racji mamy nie zaopatrzyć taborów na Nowym-Brudnie i w Grochowie w rurę hydrantową?

Byłby to błąd nie do darowania.

Często może się zdarzyć, że ogień wybuchnie w pobliżu dawnej granicy Pragi. Mając rurę hydrantową, tabor może czerpać wodę z krańcowych hydrantów wodociągu. Tymbardziej za tym narzędziem przemawia jego niewielki koszt.

Można tu nie dawać drugiej rury z przełącznikiem i rozgałęzieniem do działania prądem wprost z hydrantu, bo ciśnienie w sieci wodociągowej na Pradze jest wogóle słabe.

Na lewym brzegu Wisły, szczególnie w okolicach Czerniakowa, Słodowca, Kaskady, znajduje się spora ilość sadzawek, tylko mniej ich znajduje się na Woli, Czystym i w Ochocie.

Prawy brzeg Wisły również i pod tym względem jest w wodę ubogi.

Do czerpania wody z tych naturalnych zbiorników wody służy hydrofor. Sama pompa nie tyle jest kosztowna, co akcesoria do niej, szczególnie węże: ssące i tłoczące; ceny na nie w obecnych czasach są niepomiaralnie wysokie.

Pomimo to, oszczędności na hydroforze w żadnym z projektowanych kilku taborów nie radziłbym czynić, a to ze względu na pewną ilość studzien otwartych, znajdujących się nawet w każdej biednej w wodę miejscowości. Mając nieraz wodę pod ręką, nie być w stanie czerpać jej z braku hydroforu, niekupionego przez oszczędność, byłoby wykroczeniem karygodnym. Często bowiem niewielka nawet ilość wody może zapobiec dużemu pożarowi, a rzekoma oszczędność może przynieść niepowetowane wielokrotne straty.

Za wprowadzeniem hydroforu do taboru każdego posterunku przemawia jeszcze ta okoliczność, że dookoła miasta na krańcach przez wszystkie prawie przedmieścia, leżące na lewym brzegu Wisły, przepływa kanał, równoległy do wału ochronnego, okalającego miasto nasze od zachodniej strony, nie oznaczany na planach ze względów strategicznych. Jak również jest dużo rowów przy fortach napełnianych wodą, których z tych samych względów na planach nie bywa.

*

Do obsługi powyżej opisanych narzędzi i taboru niezbędna jest pewna ilość strażaków, którzy muszą stanowić t. zw. podział t. j. komplet, osadę, niezbędną do rozwinięcia akcji przy gaszeniu ognia.

C. d. n.

inż. J. Tuliszkowski.

* * *

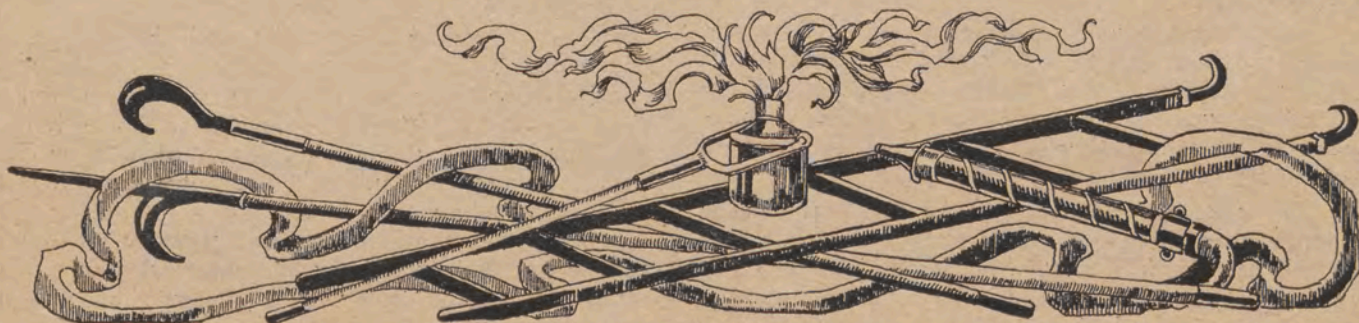
Święta Zmartwychwstania przeszły w tym roku w nastroju niezwykłym....

Miast życzeń powszednich, do Świąt tych przywiązanych, cisnęły się do głowy myśli, symbolizujące zmartwychwstanie Tej, dla której miliony serc były po wsze czasy tętnem najżywszym..... jakże często, by przestać bić na zawsze..... Wspomnienie Jej łączy z oczu wyciskało, a wiara mocna w to, że „jeszcze nie zginęła“, uzbrajała duszę w hart woli niezłomnej.....

I oto przyszła..... jeszcze nie w szacie królewskiej, jeszcze oblicze marsowe i troskę na czole mająca..... i jest już wśród nas, tylko tułaczką niezwykle strudzona, pieczołowitości i starań zgodnych wokół siebie pragnąca.....

Druhowie — strażacy! jeżeli umieliśmy umiłowany przez nas zawód ze szczytnym hasłem niesienia pomocy bliźniemu w nie-szczęściu, mimo przeszkód, na poziomie właściwym utrzymać, jakże winniśmy wysoko rozwinąć sztandar pracy w chwili, gdy Ojczyzna na tyłu placówkach do czynów nas wzywa!

Druhowie! hasło „do pracy“ czas w czyn już zamienić!



Służba sanitarna w straży ogniowej.

C. d.

Rzućmy teraz okiem na Zachód. Otóż tam prócz bogatej literatury, poświęconej sprawie niesienia pierwszej pomocy wogóle i podczas pożarów w szczególności, poczynawszy od dzieł wielkich, wyczerpująco traktujących dany temat, a skończywszy na wydawnictwach popularnych-broszurowych, w rodzaju wydawnictw Junga w Monachjum, prócz bardzo licznych tygodników i dzieł specjalnych z dziedziny pożarnictwa,

gdzie niemal w każdym z nich znajdujemy całe rozdziały, omawiające szczegółowo sprawę ratownictwa sanitarnego, widzimy wielkie organizacje ratunkowe i liczne stowarzyszenia samarytańskie. Niezależnie od tego prawie we wszystkich organizacjach strażackich Zachodu, czy to wielkomiejskich, czy też prowincjonalnych, spotykamy szeregowców, obeznanych zupełnie dokładnie z niesieniem pomocy sanitarnej; w Berlinie np. podczas pożaru w r. 1912 strażacy sami przywrócili życie 10 osobom, zaduszonym dymem. W Londynie każdy nowowstępujący strażak obowiązany jest w ciągu pierwszego półrocza przejść kurs po-

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Pogotowie ratunkowe strażackie oddziału II.

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Topornik sanitariusz, uzbrojony w aparat przeciwdymowy, spuszcza się do studni w celu ratowania robotników, zaduszonych gazami trującymi.

mocy sanitarnej i zapoznać się z pomocą weterynaryjną niezależnie od ćwiczeń czysto pożarnych teoretycznych, jak również i praktycznych.

W Helsingforskiej Straży Ogniowej lekarz za oddzielną opłatą zaznajamia wszystkich szeregowców z zasadami pierwszej pomocy.

Birminghamska Straż Ogniowa, uważana za wzór w całej Anglii, posiada specjalny wóz z przyrządami do ratowania ludzi i niesienia im pierwszej pomocy, jak również karetę do przewożenia uległych wypadkowi. W tym celu zaś, aby strażacy umieli dawać sobie radę w każdym poszczególnym wypadku, związanym z ich działalnością, a w tej liczbie—nieść również pomoc ofiarom ognia z całym zrozumieniem rzeczy, wszyscy obowiązkowo uczęszczają na kursy sanitarne, i każdy z nich musi przedstawić odpowiednie świadectwo.

W Frankfurt nad Menem wszyscy strażacy są wykwalifikowanymi sanitariuszami. W Paryżu przy oddzia-

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Wydobywanie ze studni robotnika, zaduszonego gazami trującymi.

łach Straży Ogniowej zorganizowane są oddziały sanitariuszek, a prócz tego każdy oddział posiada specjalnie tresowane psy, które wyszukują podczas pożaru zaduszonych i swoim szczekaniem wskazują miejsce wypadku.

W Kopenhadze przy głównym oddziale Straży Ogniowej znajduje się karetka sanitarna, która wyjeżdża do każdego pożaru.

W Stockholmie do przewozu rannych i chorych, jak również w celu niesienia pierwszej pomocy, niezależnie od miejskich oddziałów „Pogotowia Ratunkowego”, przy Straży Ogniowej istnieje kilka karet sanitarnych, między którymi jest jedna samochodowa.

W Antwerpii Straż Ogniowa posiada trzy sanitarne karety samochodowe.

W Medjolanie znajduje się przy Straży Ogniowej pięć karet sanitarnych.

U nas, na przykład, w Łodzi jest zorganizowana zupełnie dostateczna służba sanitarna przy oddziałach Straży Ogniowej Łódzkiej, jak to dokładnie obrazują załączone zdjęcia fotograficzne.

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Ratowanie zaduszonego robotnika zapomocą sztucznego oddychania.

Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć jeszcze bardzo wiele, lecz szczupłe ramy artykułu zmuszają mnie zwrócić uwagę czytelników na drugą z wyżej wskazanych przyczyn, — a mianowicie na dziwne nieposzanowanie u nas zdrowia i życia ludzkiego i karygodne lekceważenie nimi.

Jeżeli koń złamie nogę, lub dostanie kolki, podnosi się straszny gwałt z racji poniesionej straty, gdy tymczasem, jeżeli człowiek złamie rękę lub nogę, lub też ciężko się rozchoruje, przeziębwszy się podczas pożaru, albo zbyt wiele nałykawszy się dymu, przechodzi się nad tym faktem do porządku dziennego.

Powierzamy go, co prawda, opiece lekarskiej, lecz nie zwracamy zupełnie niemal uwagi na to, czy człowiek ten będzie nadal w tej samej mierze zdolny do pracy, czy też nie. Na jego miejsce przybędzie inny, zupełnie zdrowy i odpowiedni, za konia zaś trzeba zapłacić i to nawet często dosyć dużą sumę.

Jako rażący, kontrastowy wprost przykład powyższego, niech posłużą niżej przytoczone dwa obrazki ze Wschodu i Zachodu.

Oto w Połtawie przy Straży Ogniowej znajduje się specjalny lazaret weterynaryjny, mogący pomieścić 6 sztuk koni, gdy dla ludzi nietylko że niema ambu-

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Pogotowie ratunkowe strażackie oddziału IX.

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Strażacy-sanitarjusze z noszami złożonymi.

latorium, ale nawet w spisie członków straży nie znajdujemy felczera.

Jeżeli teraz zwrócimy się ku Zachodowi, to znajdziemy np. w takim Kilu przy głównym oddziale straży oddzielny budynek, w którym znajduje pomieszczenie specjalny oddział sanitarny, złożony z kilku lekarzy i odpowiedniej ilości sanitariuszy, jak również bogato wyposażona sala operacyjna, sala dla chorych i kamera dezynfekcyjna.

Lecz tak na pobliskim Wschodzie, jak również i u nas, tak bezwzględnie źle, w całym tego słowa znaczeniu, jeszcze nie jest. Ludzie, stojący na czele niektórych organizacji pożarnych, lub tychże wybitniejsi członkowie o szerszych horyzontach umysłowych,

niewłóczeni w ciasne ramki czysto technicznego poglądu na zadania tych ostatnich, widząc całą niedostateczność celów straży ogniowych, całe policyjno-biurokratyczne pojmowanie ich i wprowadzanie w czyn, dążą do zrównania się pod każdym względem z podobnymi organizacjami zachodnio-europejskimi i tworzą „Towarzystwo sanitarno-pożarne w m. Narwie“, założone w r. 1902, posiadające swój własny samochód oraz konną karetkę sanitarną i składające się z 34 czynnych członków-sanitarjuszów z lekarzem na czele, lub też Smoleńską Straż Ogniową, mającą w swoim składzie 5 doktorów i tyluż felczyków i uchwalającą na ogólnym zebraniu w r. 1911, aby do każdego pożaru obowiązkowo kolejno wyjeżdżali 1 doktor i 1 felczer, mający możliwość w każdej chwili otrzymać do

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Poszkodowany na noszach.

pomocy pewną ilość ludzi odpowiednio wykwalifikowanych.

W naszej, jak już zaznaczyłem poprzednio, bardzo biednej ilościowo literaturze pożarniczej znajdujemy głosy, uznające całą doniosłość i konieczność istnienia przy organizacjach strażackich specjalnych oddziałów sanitarnych, a nawet idące dalej i wymagające od każdego strażaka znajomości zasad niesienia pierwszej pomocy. Węć w „Katechizmie Strażackim” Antoniego Szczerbowskiego w pytaniu 7: „kiedy organizuje się w korpusie oddział bezpieczeństwa i ja-

kie są jego zadania”—czytamy: „oddział ten jest zarazem oddziałem samarytańskim, zajmującym się losem osób wyratowanych i strażaków, którzy przy pożarze uszkodzeni zostali, troszczy się o ich odpowiednie umieszczenie i o potrzebną pomoc lekarską”. Następnie w „Praktycznym przewodniku dla straży ogniowych ochotniczych” (wydawnictwo redakcji „Strażaka”) w części VII na str. 86 znajdujemy, co następuje: „W każdej organizacji strażackiej niezbędnym jest większy lub mniejszy oddział sanitarny, zależny od liczebności straży i warunków miejscowych. Do

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



Pierwsza pomoc sanitarna.

STRAŻ OGNIOWA ŁÓDZKA.



[Nosze z chorym, umieszczone na specjalnym wózku dwukołowym, przed wyruszeniem do szpitala.

oddziału sanitarnego koniecznie pozyskać należy jednego lub więcej lekarzy oraz felczerów. Do pomocy felczerom dodać należy conajmniej czterech roztropnych i silnych strażaków. Zwierzchnictwo nad oddziałem sanitarnym należy do lekarza i w razie jakiegoś wypadku z ludźmi jego zarządzenia bez opozycji wykonywać należy. W wypadku nieobecności lekarza zastępuje go felczer. Straż, prawidłowo zorganizowana, powinna posiadać wóz ambulansowy, a przynajmniej lektykę lub nosze do przenoszenia ludzi, dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami. Obowiązkiem pogotowia samarytańskiego jest niesienie doraźnej pomocy na miejscu wypadku nie zaś leczenie."

Dalej w „Regulaminie straży ogniowych ochotniczych Królestwa Polskiego” w dziale: „Egzaminy i komisja egzaminacyjna” w programie egzaminów z części teoretycznej znajdujemy punkt 5 zatytułowany: „Pomoc sanitarna w nieszczęśliwych wypadkach”. A nawet w wyżej wspomnianej książce p. t. „Walka z pożarami” inżynier Józef Tuliszkowski na str. 141 powiada, co następuje: „w Kijowskiej Straży Ochotniczej, jednej z lepszych, kandydaci na toporników musieli zdawać za moich czasów egzamin według następującego programu”, w którym między innymi wskazuje na punkt 6, noszący tytuł: „Pomoc lekarska w nagłych wypadkach”. W r. 1895 wyżej wspomniany Antoni Szczerbowski, naczelnik zawodowej straży pożarnej, wspólnie z Wiktorem Latinikiem, naczelnikiem straży ochotniczej, wydali broszurkę p. t. „O ratunkowej służbie strażackiej podczas powodzi i innych wypadków”, z której pozwolę sobie przytoczyć następujące wyjątki: na str. 14 czytamy: „Jeżeli

TOWARZYSTWO SANITARNO-POŻARNE w m. NARWIE.



Samochód do przewożenia chorych, poszkodowanych podczas pożaru.

w miejscu katastrofy nie ma lekarza, straż pożarna zajmuje się przywróceniem do życia omdlałych i wogóle udziela pierwszej pomocy”; dalej na str. 16 Szczerbowski powiada: „Udzielanie pierwszej pomocy przy cielesnych uszkodzeniach, które w życiu codziennym bez szczególnego elementarnego wypadku się zdarzają, jak np. zamarznięcie, uduszenie, poparzenie, utopienie i zranienia różnego rodzaju, zgruchotanie kości, spadnięcia z miejsc wyższych i t. p.”, w braku lekarza, należą do straży pożarnej, szczególnie w tych miejscach, w których nie utworzyły się dotąd ochotnicze pogotowia ratunkowe. Do udzielania pomocy w takich wypadkach potrzeba

TOWARZYSTWO SANITARNO-POŻARNE w m. NARWIE.



Kareta sanitarna do przewożenia chorych.

już osobnych technicznych wiadomości, udzielanych przez lekarza i które często powtarzać należy. Przy każdej straży powinien się utworzyć w tym celu osobny oddział z najinteligentniejszych ludzi korpusu, a uproszony do celu lekarz w miesiącach zimowych powinien członków tego oddziału pouczać udzielaniu pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza”.

W r. 1896 Galicyjski Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wydaje: „Podręcznik dla oddziałów sanitarnych ochotniczych straży pożarnych” przez D-ra Karola Kowalskiego ze Lwowa — jedno jedyne w literaturze polskiej dzieło tej specjalnej treści.

Wszystkie przytoczone wyżej fakty i przykłady dostatecznie i wyraźnie przemawiają same za siebie i zupełnie jasno, niemal namacalnie, dowodzą bezwzględnej konieczności tworzenia i istnienia przy organizacjach strażackich oddziałów sanitarnych. Wspomniany tytuł broszurki „O ratunkowej służbie strażackiej podczas powodzi i innych wypadków”, napisanej i wydanej przez naczelnika straży ogniowej wskazuje najzupełniej ściśle, że działalność straży ogniowych nie ogranicza się tylko, jak to rozumieją niektórzy, na gaszeniu pożarów, lecz powinna mieć, i faktycznie w dobrze prowadzonych organizacjach pożarnych ma, o wiele szerszy zakres swojej działalności. Że w istocie działalność straży ogniowych ma znacznie szerszy zakres, dowodzą tego następujące dane, wzięte z zagranicy: w 1905 roku Berlińska Straż Ogniowa była wzywana do 3019 wypadków, z czego w 461 wypadkach nie było pożaru. Większa część (143) z tych 461 wezwań przypada na okazanie pierwszej pomocy; w 159 wypadkach była okazana pomoc zwierzętom; w 60 — wypompowywanie wody i t. d. W sprawozdawczym 1902-3 roku w 55 miastach niemieckich strażacy byli wzywani do okazania pierwszej pomocy 19776 razy; w następnym roku liczba przewozów chorych i wypadki okazywania przez straże ogniowe pierwszej pomocy w różnych wypadkach tak się rozpowszechniły, że niemal zepchnęło na drugi plan właściwe pożar-

nictwo, w którym jednakże pomimo to Niemcy celują i o wiele przewyższają nas, choć może mniej zasklepiają się w sikawkach i karkołomnych akrobatycznych sztukach. Ze sprawozdań z działalności Warszawskiego Pogotowia Ratunkowego w ciągu 20 lat ostatnich widzimy, że Straż Ogniowa Warszawska była wzywana nie do pożarów, lecz do pierwszej pomocy, w 72 wypadkach.

Ale jak o tym dobrze wiemy i jak jeszcze bardziej przekonają nas dane statystyczne, podczas pożarów i różnych innych katastrof bywają w ten lub inny sposób, w mniejszej lub większej mierze, poszkodowani nie tylko ci, którzy znajdują się w samym środku niebezpieczeństwa, lecz bardzo często i ci, którzy spieszą z pomocą.

W Warszawskiej Straży Ogniowej od r. 1896 do 1911 uległo cięższym lub lżejszym wypadkom na pożarze 507 członków straży, z których 7 znalazło śmierć w płomieniach.

Według danych Towarzystwa „Błękitnego Krzyża” w przeciągu lat 10 w 848 organizacjach ogniowych zanotowano 1278 nieszczęśliwych wypadków, z których 46 (4,5%) zakończyło się śmiercią, 140 (10,9%) — zupełną niezdolnością do pracy i 1092 (84,6%) czasową niezdolnością.

W Petersburgu w 7-letnim okresie czasu od r. 1905 do 1911 włącznie uległo wypadkom 686 strażaków, w tej liczbie 554 przy pożarze, a 152 w oddziałach podczas ćwiczeń i innych zajęć — skąd otrzymamy, że procent poszkodowanych członków straży waha się między 6 a 14 rocznie. Czyli że, jeżeli będziemy należycie cenili zdrowie i życie ludzkie, to dla uratowania chociażby tym 6 czy 14 naszym współtowarzyszom życia lub zdrowia, opłaci się tworzyć bodaj całe oddziały sanitarne przy każdej organizacji pożarnej. Zastanówmy się dobrze nad tym, co ta strata znaczy i przyjrzyjmy się, jakie ona pociąga za sobą skutki. Oto na każdych 100 strażaków corocznie ginie i traci zdolność do pracy 14 i jednocześnie 14 mniejszych lub większych rodzin traci swego żywiciela lub przynajmniej opiekuna. Tych 14 ludzi po-

zostawia swoje żony, dzieci, rodziców — staruszków bez środków do życia, bez dachu nad głową, albo staje się dla nich ciężarem. Czyż ten rozdzierający serce obraz nie powinien skłonić nas do poważnego zajęcia się poruszoną sprawą, do uregulowania jej w duchu wymagań ludzkości. Choć faktycznie pożar, to nie wojna, gdzie ludzie padają jak muchy, ale ci, co padną, pozostawiają po sobie całe zastępy bezradnych i bezbronnych „muszek“, a o tym zapominać i tego lekceważyć nie wolno.

Lecz słusznie zauważył w swoim referacie p. t. „Niesienie pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach na miejscu pożaru“, wygłoszonym w r. 1908 na Zjeździe Bałtyckiego Okręgu Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Pożarnego, lekarz strażacki Dr. Mey, że, jeżeli do spełniania obowiązków sanitarnych będzie przygotowana nieznaczna ilość członków straży, to może tak się zdarzyć (dotyczy to głównie ochotniczych straży prowincjonalnych), że na pożar żaden z nich z różnych powodów nie przybędzie.

Z tej słusznej uwagi wypływa prosty wniosek, że należy, aby wszyscy członkowie straży byli obeznani z zasadami doraźnej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach. Takie ujęcie i postanowienie poruszonej sprawy staje się tym więcej obowiązkowym, że w ostatnich czasach przybyło nowe niebezpieczeństwo, zagrażające podczas pożaru ludziom wogóle, a strażakom w szczególności — mianowicie elektryczność, która z każdym dniem zdobywa coraz szersze terytory w większych i mniejszych miastach, w fabrykach, zakładach przemysłowych, dworach i t. d.

Nieszczęśliwe wypadki od porażenia prądem elektrycznym możliwe są przede wszystkim z członkami straży ogniowych. Naprzykład zetknięcie się kasku, wylotu lub prądu wody (która, jak wiemy, jest dobrym przewodnikiem) z obnażonym przewodnikiem, transformatorem lub innymi przedmiotami, które wypadkowo otrzymały wysokie napięcie z powodu zetknięcia się z oberwanymi przewodnikami; prócz tego bezpośredniego kontaktu możliwe są różnego rodzaju połączenia pośrednie, porażające swoją nieoczekiwaną siłą. W pobliżu znajdujący się strażacy mogą być jedynymi świadkami tych nieszczęśliwych wypadków i na nich właśnie powinien ciążyć obowiązek przede wszystkim izolowania poszkodowanego, a następnie natychmiastowego okazania mu pomocy sanitarnej.

Skutki, jakie wywołuje działanie prądu elektrycznego na człowieka lub zwierzę, zależne są od siły prądu, przebiegającego przez ciało ludzkie, od części tegoż, podlegającej działaniu prądu, wogóle zaś sprowadzają się do opalenizn w miejscach, porażonych prądem, jak również do zatamowania oddechu i działalności serca.

Mając to na względzie VI Międzynarodowy Zjazd Pożarniczy w Petersburgu w 1912 r., po wysłuchaniu referatu Goriniewskiego p. t. „O nieszczęśliwych wypadkach od prądu o silnym napięciu. Izolacja od przewodników“, wyniósł następującą rezolucję: 1-mo, aby elektrotechnicy, monterzy, strażacy i ludzie, pracujący przy elektryczności, byli obeznani z zasadami okazania pierwszej pomocy uległym wypadkowi, jak również ze sposobami oddzielania poszkodowanych od przewodników; 2-o, aby była zaprowadzona obowiązkowa regestracja nieszczęśliwych wypadków od porażenia prądem elektrycznym; 3-io, aby wszystkie oddziały straży ogniowych i zakłady przemysłowe były obowiązkowo zaopatrzone w to wszystko, co jest niezbędne do ra-

towania porażonych prądem i do izolowania ich od przewodników.

Prócz tylko co przytoczonego referatu, w sekcji IV na tymże zjeździe wygłoszono jeszcze 7 innych, w których z różnego punktu widzenia była omawiana kwestja sanitarna w organizacjach pożarnych, jako to: różne ulepszenia w tej dziedzinie, organizacja służby sanitarnej w straży ogniowej, sposoby urzeczywistnienia, jako też wskazówki, co do wyboru pomocy przy urządzaniu kursów sanitarnych dla strażaków, co zupełnie jasno dowodzi, że i na pobliskim Wschodzie zaczęto dokładnie pojmować całą doniosłość służby sanitarnej w strażactwie.

Przeto więc każdy naczelnik najmniejszego oddziału straży ogniowej, wyjeżdżając do pożaru, winien obowiązkowo pamiętać, że jedzie ratować i zabezpieczyć przed niszczącym żywiołem nie tylko różnego rodzaju ruchomości i nieruchomości mieszkańców, lecz że znajduje na miejscu pożaru zagrożone niemowlęta w kołyskach, nie umiejące radzić sobie dzieci, kobiety, zupełnie bezbronne istoty, złożone na łożu boleści przewlekłą lub zakaźną chorobą, kaleki i zniepełniających starych; powinien pamiętać o tym, że obowiązkiem jego jest nie tylko usunąć ich z miejsca niebezpieczeństwa, ale również powinien być przygotowany na to, że siłą okoliczności może być zmuszony do okazania im pierwszej, często bardzo jedynej i najważniejszej pomocy przed przybyciem lekarza, a w tym celu oddział jego powinien być jednakowo sprawny tak pod względem ratownictwa ogniowego, jak również i sanitarnego.

Zastanówmy się chwilę nad tym, jakie korzyści może osiągnąć nasz kraj, jeżeli w organizacjach strażackich zaprowadzimy obowiązkową znajomość, prócz sztuki pożarniczej również i sztuki ratownictwa sanitarnego.

Każdy dobrze wie o tym i przypuszczam, że dobrze zdaje sobie z tego sprawę, że w wykładach z dziedziny pierwszej pomocy nie można pominąć higjenu, nie można nie wykazać słuchaczom całej szkodliwości brudu, pijaństwa, nieracjonalnego odżywiania się, nieodpowiedniego utrzymania mieszkań i t. p. Oto członkowie organizacji pożarnych będą nie tylko jak dotąd, stać na straży, by nieoczekiwany i niespodziewany wróg — ogień nie niszczył doszczętnie z trudem zdobytego mienia, ale równocześnie z jednej strony będą pionierami czystości i trzeźwości wśród naszego ludu, z drugiej zaś będą tworzyli wielką, rozrzuconą po całym kraju armję, która w każdej chwili będzie gotowa stanąć do skutecznej walki z każdym żywiołem, jak również nieśli umiejętną, nie mówię radykalną, lecz zabezpieczającą w granicach możliwości od śmierci lub kalectwa, pomoc swoim braciom w nieszczęśliwych wypadkach życia codziennego. Takie zrozumienie i postawienie sprawy może dać i napewno da nieobliczalne wprost korzyści na wsi, w mniejszych i większych miasteczkach prowincjonalnych, gdzie tak mało jeszcze jest lekarzy, a gdzie znachorzy tak bezkarnie uprawiają swoje szkodliwe rzemiosło.

Postulaty te dzielę na dwie kategorie: 1) na dotyczące większych organizacji pożarnych i 2) na dotyczące mniejszych prowincjonalnych straży ogniowych.

Postulaty, dotyczące większych organizacji pożarnych, są następujące:

1) Wszyscy członkowie straży ogniowych w większych miastach obowiązani są przejść specjalny kurs

ratownictwa sanitarnego podczas pożarów, wielkich katastrof, jak również powodzi, i w tym celu: przy większych ośrodkach życia pożarniczego a) powinna być zorganizowana dostateczna służba lekarsko-sanitarna, a mianowicie co najmniej 2 lekarzy (na 500 maximum strażaków) i przy każdym oddziale po jednym wykwalifikowanym felczerze; b) powinna być urządzona specjalna sala odczytowo-pogadankowa, zaopatrzona we wszelkie pomoce naukowe tego kierunku, tak naprzkł. w kinematograf lub lampę projekcyjną; c) lekarze straży ogniowej winni sami, czy też przy pomocy zaproszonych przez siebie kolegów-prelegentów, zaznajomić strażaków z zasadami ratownictwa w przeciągu określonego przez sztab straży czasu i najzdolniejszym z nich wydać odpowiednie świadectwa; d) wszyscy członkowie straży ogniowej powinni być przez specjalistów elektrotechników obeznani z własnościami prądu elektrycznego, jego siłą, działaniem i t. p.

2) Aby spieszący na pożar strażacy mogli pod każdym względem odpowiedzieć wszelkim niezmiernie różnorodnym wymaganiom — sami powinni być ludźmi w sile wieku i zupełnie zdrowi, i w tym celu należy: a) aby był ściśle określony wiek nowowstępujących — nie młodszy na 20 lat i nie starsi nad 35 lat; b) aby przy sztabie straży ogniowej był urządzony specjalny pokój do badań nowozaciężnych, wyposażony we wszelkie służące do tego przyrządy, a mianowicie: do określania sprawności płuc, siły wzroku i słuchu, waga, siłomierz i t. p. c) aby nowowstępujący strażacy odbywali obowiązkowo miesiąc próby i w tym czasie (co najmniej 3 razy) byli badani przez lekarza.

3) W tym celu, aby sprawność straży przez częste zmiany w swoim składzie nie była narażona na zbyt wielkie wahania, trzeba, aby nowoprzyjęci po odbyciu próby, podpisywali przynajmniej 3-letni kontrakt.

4) Należy wszystkie oddziały straży odpowiednio zaopatrzyć tak pod względem ilościowym, jak również i jakościowym, we wszelkie nowoczesne aparaty i przyrządy ratownicze z uwzględnieniem całej różnorodności nieszczęśliwych wypadków, podczas których może się znaleźć lub do pomocy być wezwana straż ogniowa.

5) Przy każdym oddziale straży ogniowej winien być oddzielny pokój t. zw. izolacyjny o 2—3 łózkach dla chorych, a to w celu: a) izolowania chorych gorączkujących z nierozpoznaną dokładnie chorobą, gdyż często bywa, iż pierwszego dnia, a niekiedy nawet i w najbliższych następnych trudno odróżnić np. tyfus brzuszny od zapalenia mózgu i t. p. b) bliższego zaobserwowania symulantów, co z powodu niedostatecznych urlopów i przeciążenia pracą dosyć często się powtarza, a czego na ambulatoryjnym przyjęciu od razu ściśle określić nie tylko nie można, lecz jest to wprost fizycznym niepodobieństwem.

6) Straż ogniowa winna opłacać podatek szpitalny za szeregowców i ich rodziny, gdyż z jednej strony trudno żądać, by ci biedni ludzie ze swojej nędznej pensji opłacali 1 rb. za każdy dzień szpitalny, a z drugiej, trudno obciążać skromny budżet ambulatoryjny i leczenia domowego należnością za leczenie szpitalne.

7) Wszyscy członkowie straży ogniowej po-

winni być obowiązkowo zaasekurowani na wypadek śmierci, jak również zupełnej lub czasowej niezdolności do pracy.

8) Obowiązkowo powinny być wprowadzone podwyżki pensji za sumienną wieloletnią służbę, powiedzmy 15—25% za przesłużenie każdych 5 lat, jak również całkowita emerytura po wysłużeniu pewnego dłuższego okresu czasu np. lat 25.

9) W raportach o pożarach powinna być rubryka nieszczęśliwych wypadków, gdzie byłyby możliwie szczegółowo opisywane wszystkie wypadki, jakie zdarzyły się podczas pożaru ze strażakami i osobami postronnymi.

Co się tyczy straży prowincjonalnych, pożądane jest: 1) aby każda straż prowincjonalna posiadała w składzie swoich członków kilku wykwalifikowanych strażaków-sanitarjuszy (ilość zależna jest od stanu ilościowego danego oddziału straży; jako normę, przy-

STRAŻ OGNIOWA m. st. WARSZAWY.



Lekarz Straży, dr. Jan Szymański w otoczeniu felczerów i sanitariuszy.

puszczam 1:10), i w tym celu każda straż ogniowa powinna corocznie w porze zimowej odpowiednią ilość najbardziej roztropnych i zdolnych strażaków delegować do jednego z większych ośrodków życia na specjalne kursy np. do Warszawy, gdzie, mam niepiłną nadzieję, w najbliższej przyszłości kursy takie napewno założone i urządzone będą; tak postawiona sprawa mogłaby dać strażom ogniowym prowincjonalnym podwójną korzyść: 1-mo wszystkie one w przeciągu względnie krótkiego czasu mogłyby posiadać możliwie zorganizowaną służbę sanitarną i 2-do wydelegowani strażacy zaznajamiali się jednocześnie z wzorowym urządzeniem i życiem wielkiej straży; 2) aby lekarze-członkowie straży prowincjonalnych w wolniejszych chwilach zaznajamiali czynnych członków straży z najelementarniejszymi zasadami ratownictwa, choćby tylko z przenoszeniem chorych i rannych, bandażowaniem i sposobami sztucznego oddychania; 3) aby do każdego większego pożaru był wzywany felczer miejscowy; 4) aby każda straż ogniowa miała obowiązkowo przenośną apteczkę, wyposażoną w lekarstwa i środki opatrunkowe.

Dr. J. Szymański.

II. Ćwiczenia z narzędziami:

1) ćwiczenia z sikawkami:

- zdejmowaną i stałą na wozie,
- zwijanie wężu,
- układanie linii węzowej,
- łączenie wężu,
- zastosowanie trójkątów,
- używanie siodełek, bandaży, podpinek, ściskaczy i mostków ochronnych,
- użycie prądu i kierowanie nim;

2) ćwiczenia z drabinami:

- przystawną,
- wysuwaną,
- mechaniczną,
- hakową,
- dachową,
- prawidłowe wspinanie się po drabinach;

3) ćwiczenia z narzędziami pomocniczymi:

- używanie topora,
- bosaków,
- zrywanie różnego rodzaju dachów,
- używanie kotwicy,
- użycie drąga żelaznego;

4) ćwiczenia z przyrządami ratunkowymi:

- spuszczanie się po linie zapomocą zatrzasku,
- " ratowanego " "
- ćwiczenia z przyrządem Koeniga, " "
- " " płachtą i worem ratunkowym,
- " " kocem do skakania;

5) ćwiczenia z przyrządami ochronnymi:

- od dymu,
- " ognia,
- " elektryczności.

III. Sygnalizacja.

IV. Gaszenie pożarów:

- z małym oddziałem i stałym taborem przy pomocy mieszkańców,
- z dużym taborem i korpusem straży.

V. Rozwiązywanie różnego rodzaju zadań taktycznych.

VI. Obchodzenie się z końmi.

VII. Próby wytrzymałości rozmaitych narzędzi strażackich.

VIII. Ratownictwo.

KORESPONDENCJE.

Siedlce. Straż Ogniowa Ochotnicza Siedlecka była założona w r. 1904, dzięki inicjatywie pp.: A. Wielowiejskiego, Toczyskiego, W. Miłkowskiego, J. Płacheckiego i J. Kornacewicza. Korpus straży składał się z 5 oddziałów z ogólną liczbą członków czynnych 125-ciu. W niespełna rok po założeniu Straż Ochotnicza zmuszona była przez władze ówczesne do zawieszenia swej pożytecznej, bo owianej zapalem, działalności, aczkolwiek rozwiązana nie została. Stan owego zawieszenia działalności straży przetrwał lat 11^{1/2}.

Wskutek ewakuacji władz rosyjskich, co nastąpiło w dniu 10 sierpnia r. 1915, Komitet Obywatelski m. Siedlec powołał do życia pozostającą w stanie przymusowego letargu organi-

zację przeciwożniową, mianując Komendantem Straży p. Józefa Kornacewicza, d. pomocnika naczelnika Straży. Na dowódców oddziałowych zostali powołani pp.: Leon Makowski (oddz. I), Aleksander Zuchmontowicz (oddz. II) i Henryk Sulikowski (oddz. III). Organizowanie Straży Ogniowej Ochotniczej odbywało się w momencie krytycznym dla miasta, w chwili ustępowania wojsk rosyjskich i wkroczenia wojsk niemieckich. Z jednej strony odczuwać się dawał wielki brak narzędzi ogniowych, umundurowania, tudzież brak koni, które zabrał ze sobą uchodzący wraz z całym taborem straży ogniowej miejskiej policmajster m. Siedlec, z drugiej zaś strony szrapiele, wpadające do miasta, wznicały tu i owdzie pożary, a prócz tego płonęły budynki rządowe, podpalone przez uchodzące wojska rosyjskie. Mimo to powołana do życia Straż Ogniowa dzielnie wywiązywała się ze swego nad wyraz trudnego zadania, umiejscawiając pożogę w ciągu dni kilku. Praca była ogromnie ciężka a odbywała się wśród huku armat, pod grozą utraty życia od wpadających do miasta kul i pękających szrapieli. Prywatnych domów spłonęło doszczętnie kilka od wybuchów, natomiast z podpalenia spłonęły koszary wojskowe, piekarnie, spichrze, przepełnione wielkimi zapasami zboża, maki, słoniny i t. p. Dworzec kolejowy spłonął w połowie; pozostały mury i część dachu.

Straż Ogniowa Siedlecka posiadała w końcu roku 1916 członków czynnych 100. Komendantem Straży jest p. J. Kornacewicz, Vice-komendantem p. L. Makowski, dowódcami oddziałowymi — pp.: A. Zuchmontowicz, St. Sulikowski i W. Modrzewski; pomocnikami dowódców oddziałowych są pp.: A. Zmijewski, J. Hubert i W. Urbański; gospodarzem Straży jest p. I. Samborski, kapelanem — ks. proboszcz Apolinary Rybiński. Pierwszym chorążym po p. Antonim Gluchowskim, jest p. Michał Katelbach; pierwszym kapelmistrzem po p. Stanisławie Dubowiczu jest p. Walter Regäse. Kapela liczy członków siedemnastu. Oddział pogotowia na rowerach składa się z 9-iu strażaków-sygnalistów.

Tabor Straży Siedleckiej składa się z 1 sikawki parokonnej, 3-ch sikawek jednokonnych, 1 wozu rekwizytowego, 1 wozu z drabiną rozsuwaną, 2-ch hydroforów, 6-ciu beczek drewnianych i 2-ch żelaznych jednokonnych, 3-ch drabinek dachowych i 4-ch składanych, oraz 6-ciu koni. Narzędzia ogniowe mieszczą się w budynku murowanym, zawierającym czatownię, kancelarię, stajnię oraz pomieszczenie dla 20 strażaków, płatnych z funduszu miasta, jako straż miejska. W roku ubiegłym Straż odbyła ćwiczeń i prób 22, do pożarów wyjeżdżała 31 razy; pogotowie podczas widowisk publicznych czynne było 68 razy.

Podczas Obchodu Narodowego w dniu 3 maja r. ub. oraz podczas uroczystości Bożego Ciała Straż Siedlecka wzięła czynny udział w utrzymaniu porządku.

W dniu 10 sierpnia tegoż roku obchodzono uroczystość poświęcenia sztandaru, podczas której sporządzono akt treści następującej: „Działo się w mieście Siedlcach dnia 10 sierpnia 1916 r., trzeciego wielkiej wojny europejskiej drugiego okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim. Wraz z uchodzącymi w sierpniu 1915 r. z Siedlec rosjanami opuściła miasto Straż Ogniowa Miejska, której miejsce zajęła w dniu 10 sierpnia 1915 r. powołana przez Komitet Obywatelski nowoorganizowana Straż Ogniowa Ochotnicza. Kierownikami Straży byli: Komendant Józef Kornacewicz, naczelnik I Oddz. Leon Makowski, II — Aleksander Zuchmontowicz i III — Henryk Sulikowski. Członkowie, chcąc uczcić pierwszą rocznicę istnienia Straży, ufundowali sztandar pod wezwaniem św. Józefa (patrona Komendanta). Sztandar w dniu dzisiejszym został uroczystie poświęcony przez Kanonika Siedleckiego ks. Józefa del Campo Scipio w asystencji Kapelana Straży ks. proboszcza Apolinarego Rybińskiego ze Skurca i duchowieństwa miejscowego. Rodzicami chrzestnymi byli: mecenasowa Zofia Chrzanowska i przewodniczący Rady Miejskiej rejent Bronisław Brodziński. Przemawiał ks. Kanonik del Campo Scipio. Chorążym sztandaru był Antoni Gluchowski. Przybyli na uroczystość uczestnicy poniżej podpisy swe na wieczną rzecz pamiątkę kładą” (podpisy).

W dniu 19 marca r. b., jako w dniu patrona, obchodzono uroczystość święto sztandaru. Po złożeniu życzeń przez Vice-komendanta w imieniu straży Komendantowi p. Józefowi Kornacewiczowi, jako solenizantowi, nastąpił przegląd Straży i uroczysty pochód do kościoła na nabożeństwo, odprawione przez kapelana Straży ks. A. Rybińskiego. Podczas nabożeństwa kapela Straży odegrała na chórze Mszę Concona pod dyrykcją legionisty, p. Franciszka Uziębły, sierżanta 6-go pułku 3-ej brygady. Po nabożeństwie powrócono do remizy, gdzie vice-komendant wygłosił przemowę okolicznościową do dowódców

PROGRAM

Kursów Pożarniczych

przy Szkole Mechaniczno-Technicznej

H. Wawelberga i S. Rotwanda
w Warszawie

A. STAN POŻARNICTWA.

B. NIEBEZPIECZEŃSTWO OGNIOWE (RYZYKA UBEZPIECZENIOWE).

- 1) istota ubezpieczenia ogniowego, pojęcie o szkodzie; zakres ubezpieczenia,
- 2) pojęcie o niebezpieczeństwach i ryzykach,
- 3) zasady ustalania premji i stopy opłat,
- 4) reasekuracja,
- 5) najważniejsze materiały budowlane,
- 6) ściany zewnętrzne i przedziałowe, mury ogniowe (brandmury),
- 7) stropy i podłogi, wpływ liczby pięter,
- 8) schody, otwory wentylacyjne i windowe,
- 9) otwory drzwiowe i okienne,
- 10) dachy,
- 11) urządzenia paleniskowe i instalacje ogrzewalne,
- 12) suszarnie,
- 13) instalacje oświetleniowe,
- 14) wytwarzanie i przenoszenie siły (energji),
- 15) kwalifikacje bezpieczeństwa ogniowego przy ocenie procesów fabrykacji i składów surowców i fabrykatów,
- 16) najważniejsze ciecze palne i niebezpieczne pod względem ogniowym,
- 17) węgiel brunatny i kamienny, fabrykacja brykietów,
- 18) zakłady gazowe (oświetlenie, ogrzewanie i wytwarzanie siły),
- 19) obróbka drzewa,
- 20) fabrykacje związane z przeróbką metali,
- 21) słodownie i piwowarnie (browary),
- 22) młyny zbożowe,
- 23) przemysł włóknisty,
- 24) przemysł papierniczy i fabrykacje pokrewne,
- 25) celuloid, jego wytwarzanie i przeróbka,
- 26) fabrykacja cukru,
- 27) fabrykacja cementu,
- 28) aparaty i instalacje gaśnicze,
- 29) urządzenia tryskaczowe (sprinklery).

C. NARZĘDZIA OGNIOWE.

I. Sikawka.

- 1) systemy sikawek,
- 2) sikawka ręczna tłokowa i jej części składowe:
 - a) zawory,
 - b) kadłub i kanały,
 - c) cylindry i tłoki,
 - d) dźwignia, tłocznica i inne części żelazne,

- e) części drewniane,
- f) węże ssące i tłoczące,
- g) łączniki i ich systemy,
- h) trójniki,
- i) zwijadła,
- k) bandaże, siodełka, podpinki, ściskacze, mostki ochronne,

3) sikawka na kołach i zdejmowana.

II. Hydrofory i ich systemy.

III. Gaśnice ręczne.

IV. Aparaty do wytwarzania piany.

V. Drabiny.

D. NARZĘDZIA OGNIOWE POMOCNICZE.

- 1) narzędzia demontujące,
- 2) " tłumiące,
- 3) przyrządy ratunkowe,
- 4) " do dostarczania wody,
- 5) " oświetlania,
- 6) " ochronne:
 - a) od dymu,
 - b) " ognia,
 - c) " elektryczności;
- 7) uzbrojenie osobiste.

E. BUDYNKI STRAŻACKIE.

F. SYGNALIZACJA STRAŻACKA.

G. WOZY REKWIZYTOWE.

- 1) wózki ręczne dwukółowe,
- 2) pogotowie strażackie miejskie,
- 3) " " wiejskie.

H. TABOR STRAŻACKI.

- 1) w miastach z wodociągami,
- 2) " bez wodociągów,
- 3) w osadach,
- 4) we wsiach,

J. TAKTYKA POŻARNA.

- 1) czynności straży po zaalarmowaniu,
- 2) " " przy pożarze,
- 3) różnego rodzaju pożary,
- 4) czynności straży po pożarze,
- 5) " w remizie.

K. SŁUŻBA STRAŻACKA PODCZAS KATASTROF ŻYWIOŁOWYCH.

L. ORGANIZACJA STRAŻY.

M. POMOC SANITARNA:

- 1) apteczka strażacka,
- 2) nauka o opatrunkach,
- 3) pierwsza pomoc w wypadkach omdlenia, zacczadzenia, potłuczenia, złamania, oparzenia i t. p.

N. ĆWICZENIA STRAŻACKIE.

I. Ćwiczenia rzędowe:

- 1) rozkazy,
- 2) postawa,
- 3) zwroty,
- 4) formowanie rzędów.



Zasiłki dla straży ogniowych ochotniczych.

Na skutek odezwy Zarządu Zw. Fl. do Tymczasowej Rady Stanu w sprawie zasiłków dla straży ogniowych, tudzież poparcia tejże sprawy przez Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych, który zwrócił się z odpowiednią odezwą do urzędów powiatowych, szereg straży ogniowych uzyskał możliwość dalszego rozwoju.

Wzmiankowana odezwa Zarządu Zw. Fl. brzmiała, jak następuje:

Związek Florjański—Zarząd, dn. 7 marca 1917 r. Nr. 189.
Do Prezydium Tymczasowej Rady Stanu.

Skutkiem okoliczności, towarzyszących działaniom wojennym, ochotnicze straże ogniowe doznały na prowincji poważnych ciosów z powodu zdekompłowania narzędzi ogniowych.

Z uwagi przeto na chwilową dezorganizację tych pożytecznych dla kraju zrzęsen, opieka nad mieniem ludności oraz zabezpieczenie od klęsk pożarów masowych pozostawiają wiele do życzenia. Ofiarność ogółu tudzież inne źródła materialne, z których straże ogniowe przed wojną czerpały środki na swe utrzymanie, są obecnie znikome, skutkiem czego dalsze istnienie straży ogniowych, zwłaszcza ich skuteczna akcja ratunkowa przy pożarach, nasuwają poważne obawy.

Sejmik powiatu garwolińskiego w przeświadczeniu, że działalność straży ogniowych na równi z innymi potrzebami kulturalnymi (pomocą lekarską, oświatą, środkami komunikacyjnymi i t. p.) winna doznawać troskliwej opieki, przeznaczył w swym budżecie na rok 1916 kwotę mk. 10.000, zaś na rok 1917 mk. 20.000 na podźwignięcie okręgowych straży ogniowych z chwilowego upadku.

Są nadto wszelkie widoki, że sejmiki innych powiatów będą również życzliwie widziały tę inicjatywę. W poczuciu doniosłości poruszanej sprawy, Zarząd Związku Florjańskiego, jako instytucji korporacyjnej, powołanej do czuwania nad rozwojem pożarnictwa krajowego, ma zaszczyt prosić Wysoką Radę o poparcie tej sprawy w drodze zwrócenia się do władz Jenerał-Gubernatorstwa z wnioskiem, by w budżetach sejmików powiatowych uwzględnił już na rok bieżący rubrykę na zasiłki dla straży ogniowych.

Prócz powiatów: garwolińskiego, włocławskiego, nieszawskiego, warszawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, w których sejmiki uchwały ogółem 69.000 mrk. zasiłków dla straży, Zarząd Zw. Fl. otrzymał w dalszym ciągu wiadomość o przyznaniu na tenże cel przez sejmiki powiatowe: częstochowski 20.000 mrk., grójecki 12.000 mrk., łowicki 20.000 mrk., pułtusi i makowski 30.000 mrk., co czyni razem 151.000 mrk.

Niezależnie od powyższego Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych otrzymał od urzędów powiatowych szereg odpowiedzi z zapewnieniami poparcia poruszanej sprawy.

Kursy pożarnicze.

Powstałe z inicjatywy Zarządu Zw. Fl. oraz Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, przy życzliwym poparciu dyr. J. Radziszewskiego, kursy pożarnicze

przy Szkole Mechaniczno-technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie rozpoczną się dnia 23 kwietnia r. b.

Zadaniem kursów jest przygotowanie teoretyczne i praktyczne przyszłych organizatorów i kierowników straży ogniowych ochotniczych.

Kursy te przeznaczone są przede wszystkim dla słuchaczy szkoły H. Wawelberga i S. Rotwanda, oraz dla kandydatów z poza szkoły, przebywających w Warszawie.

Natomiast dla uczestników z prowincji zorganizowano kursy jednomicienne, które odbędą się w lipcu r. b. w Warszawie.

Wykładów na kursach, o których mowa, podjęli się pp.: B. Chomicz (stan pożarnictwa), W. Stajewski (niebezpieczeństwo ogniowe), J. Tuliszkowski (narzędzia ogniowe i taktyka pożarna), St. Arczyński (narzędzia pomocnicze i organizacja straży), dr. J. Szymański (pomoc lekarska w wypadkach nagłych) i J. Gierasiewicz (ćwiczenia praktyczne).

Całokształt kursów obejmuje 82 godziny wykładów. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych od 5 do 7-ej w gmachu szkoły (Mokotowska 6), zaś ćwiczenia praktyczne w I oddziale Straży Ogniowej Warszawskiej (Nalewki 3).

Kończący kursy, względnie do ujawnionych kwalifikacji, otrzymają stosowne świadectwa.

Reflektanci z poza grona słuchaczy Szkoły H. Wawelberga i S. Rotwanda winni zgłosić się zawczasu do dyrektora tejże szkoły, inż. J. Radziszewskiego.

Wpisowe wynosi za cały kurs 10 rb.

Zapisy przyjmowane są do dnia 20 kwietnia.

Straże Ogniowe — członkowie Związku Florjańskiego.

W poczet członków Zw. Fl. zapisały się i zostały przyjęte następujące straże ogniowe: Straż Ogniowa m. st. Warszawy oraz Straże Ogniowe Ochotnicze w Brwinowie, w Chwaliborzu, w Ciechocinku, w Częstochowie, w Ćmielowie, w Dankowie, w Głowaczowie, w Golicach, w Gowarczowie, w Grójcu, w Jadowie, w Jedlińsku, w Kałuszynie, w Kielcach, w Koluszach, w Koninie, w Końskich, w kopalni „Koszelów”, w Kozienicach, w Lipnie, w Lubrańcu, w Łasku, w Łaskorzewie, w Łęczycy, w Łodzi, w Łowiczu, w Łukowie, w Mszczonowie, w Nowym Katarzynowie, w Olkuszu, w Opatowie, w Osiecinach, w Ostrowcu, w Pabjanicach, w Piotrkowie, w Płońsku, w Pułtusku, w Rawie, w Rudzie Pabjanickiej, w Rypinie, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sokołowie, w Sosnowcu, w Srooku, w Włocławku, w Wojkowicach Komornych, w Wróblewie, w Wyszowie, w Złoczewie i w Żelechowie.

oddziałowych i szeregowców. Obecny na tej uroczystości inspektor do spraw pożarniczych, p. T. Brzozowski własnoręcznie przymocował do drzewca sztandaru znak Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych.

L. Makowski.

Wilczyska (pow. łukowski). Nowa placówka strażacka. — Czasy, kiedy włościanin nasz z nieufnością a nawet wrogo odnosił się do wszelkich poczynąń społecznych, minęły bezpowrotnie. Od chwili, gdy lżej możemy oddychać, od chwili gdy zmora biurokracji rosyjskiej przestała nas uciskać — lud nasz z chęcią, a nawet zapalem, wspólnie ze swoimi przewodnikami przystąpił do pracy.

W dniu 1 kwietnia r. b. naszemu pożarnictwu krajowemu przybyła nowa placówka strażacka. We wsi kościelnej Wilczyskach staraniem i zabiegami miejscowego działacza społecznego, p. Tadeusza Chwaliboga, właściciela dominium Mysłów, oraz nauczycielek ludowych pp. Markówny i Kronenberżanki, przy współudziale całego szeregu innych osób — odbyło się zebranie organizacyjne T-wa Straży Ogniowej Ochotniczej. Zebranie, stosownie do porządku dziennego, rozpoczął referatem fachowym Komendant Straży Ogniowej Ochotniczej Żelechowskiej, kładąc nacisk na konieczność zakładania organizacji strażackich, oraz wykazując społeczno-materjalne korzyści, jakie tego rodzaju zrzeszenia dać mogą. Następnie przez tegoż komendanta odczytana została deklaracja p. Tadeusza Chwaliboga, którą, jako tchnącą wielkim umiłowaniem dla sprawy strażactwa polskiego, w całości przytaczam.

„Do Prezydium Zebrania Organizacyjnego Straży Ogniowej Ochotniczej w gminie Mysłów.

„Nie mogąc przybyć z powodu słabości na dzisiejsze zebranie — uprzejmie proszę Szanowne Prezydium o odczytanie mej deklaracji:

„Jeżeli każde zrzeszenie Narodu Polskiego daje cegiełkę pod przyszły gmach wolnej i samodzielnej Polski — to zrzeszenie w straży ogniowej jest jednym z filarów dla tego gmachu.

Jeżeli zrzeszenie tworzą ludzie, którzy chcą służyć ogółowi z dobrej i nieprzymuszonej woli, co daje świadectwo o ich dojrzałości jako obywateli kraju — to zrzeszenie się w straży ogniowej daje prócz tego: korzyść, sprawność bojową i świadectwo o gotowości poświęcania się dla sprawy dobra powszechnego.

To poświęcanie się — w szerszym stylu — dziadów i ojców naszych sprawiło, że nie upadł duch w Narodzie Polskim, lecz — przeciwnie — rozwinęły się i uszlachetniły ideały, głoszone w akcie Trzeciego Maja! Co więcej, że te ideały poczęły przenikać w sąsiednie narody Europy.

I stało się — że Naród w niewoli będący, poniewierany i wzgardzany przez 120 lat zgórą — stał się wzorem „z ducha i prawdy” dla tych, którzy w sobkostwo i siłę tylko wierzyli.

Niechaj Straż Ogniowa nasza rozwija się, działa, ogarnia gminę całą i czynem daje przykład, że w pracy i poświęceniu się dla ogółu leży zbawienie i przyszłe szczęście tegoż ogółu, a zatem i Polski całej.

Niech żyje Mysłowska Straż Ogniowa!

A niżej podpisany prosi Prezydium o honor przyjęcia go w poczet Jej członków

Jako dobrowolną ofiarę na cel tak szlachetny, składam na ręce Zarządu Rb. 100

Mysłów, 1 kwietnia 1917 roku.

Tadeusz Chwalibóg.

W odpowiedzi na odezwę szlachetnego Ofiarodawcy, w uznaniu Jego głębokiego patriotyzmu i zasług społecznych zebrani — na wniosek Prezydium — powołali p. T. Chwaliboga przez aklamację na dożywotniego Członka-Kuratora nowoorganizowanego Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej.

Po załatwieniu powyższej sprawy przystąpiono do wnoszenia składek, oraz zapisywania członków, których zgłosiło się z górą pięćdziesiąt osób. Wybory do Zarządu dały wynik następujący: Prezes i Kurator dożywotni Towarzystwa — p. Tadeusz Chwalibóg, vice-Prezes — p. Stanisław Łada, Naczelnik i Kasjer — p. Jan Turek, Sekretarz — p. Eugeniusz Świątkowski; Członkowie Zarządu — pp.: Marja Kronenberżanka i Jan Świeczak. Do Komisji Rewizyjnej powołano: ks. Bronisława Garyckiego, p. Felicję Markównę i p. Kazimierza Świątkowskiego.

Na instruktora nowo-organizującej się korporacji strażackiej zaproszono Komendanta Straży Ogniowej Ochotniczej Żelechowskiej, p. H. Bronickiego, który przyrzekł swą pomoc i udział w sprawie zorganizowania w stosunku do potrzeb lokalnych taboru i wyszkolenia korpusu strażackiego.

Zebrani, prócz powyższego, biorąc pod uwagę, że powiat łukowski w stosunku do innych powiatów Królestwa Polskiego stoi pod względem ilości straży ogniowych na bardzo niskim poziomie (powiat garwoliński ma nprzkl. 7 organizacji strażackich, gdy tymczasem łukowski zaledwie jedną), wyrazili życzenie, aby Sejmik Powiatowy wstawił rokrocznie do budżetu komunalnego pewne sumy na zakładanie nowych i popieranie już istniejących straży ogniowych.

Verus.

Kutno. Dnia 3 marca r. b. odbyło się ogólne zebranie członków rzeczywistych T-wa Straży Ogniowej Ochotniczej w Kutnie, w celu wysłuchania sprawozdania za rok 1916 (38 rok istnienia T-wa) i zatwierdzenia budżetu na rok 1917.

Ważniejsze dane z działalności T-wa przedstawiają się, jak następuje:

W roku sprawozdawczym na czele T-wa stał Zarząd, składający się z prezesa, 8 członków, naczelnika głównego, jego pomocnika i zarządzającego majątkiem straży.

Ogółem T-wo na początku roku liczyło 193 członków;	
członków honorowych	1
„ rzeczywistych	23
„ ofiarodawców	46
„ czynnych (ochotn.)	123

W końcu roku liczba członków wynosiła 158, zmarło 2, wystąpiło 33.

Kasę zmknęto remanentem na rok 1917 rb. 1631.27.

Budżet na rok 1917 zatwierdzono w sumie „ 3800.

W okresie sprawozdawczym Straż Ogniowa była alarmowana 10 razy: — 4 razy do pożarów w Kutnie i 6 razy na wsi.

W ciągu roku Straż odbyła 10 ćwiczeń na placu i jedną próbę wyjazdową.

Na wniosek Prezesa Zarządu Zebranie Ogólne członków rzeczywistych jednomyślnie uchwaliło nadać godność członka honorowego Kutnowskiej Straży Ogniowej Ochotniczej panu Mecenasowi Feliksowi Wąsowskiemu w uznaniu jego nad wyraz owocnej 27-letniej działalności, jako sekretarza i radcy prawnego T-wa.

Następnie na odbytym w dniu 4 marca r. b. ogólnym zebraniu wyborczym, z powodu upływu kadencji, wybrano wszystkie władze T-wa; ze względu jednak na przewidywane wprowadzenie nowej ustawy, wyboru dokonano tylko na przeciąg roku jednego.

z.

Skierniewice. Założenie Straży Ogniowej Ochotniczej w Skierniewicach nastąpiło w 1880 roku. Straż Skierniewicka, przechodząc za rządów rosyjskich różne koleje, pozostała po usunięciu się tychże w zupełnej dezorganizacji, gdyż wielu członków straży, tak dowódców oddziałów, jak i szeregowców, wyjechało do Rosji; ówczesny naczelnik Straży p. Wł. Strakacz wedle możliwości starał się doprowadzić Straż do poprzedniego stanu, co poniekąd mu się udało. Następnie, dzięki staraniom tegoż naczelnika, udało się w czasie obecnej wojny zorganizować ze Straży Ogniowej Milicję Miejską, która dzielnie spełniała swe obowiązki. Skład osobisty czynnej straży byłby rozmaity, lecz przeważnie było czynnych przeszło 100 strażaków. Przez wiele lat Straż Skierniewicka przynosiła pożytek bądź miastu, bądź okolicy, to też coraz więcej znajduje ona poparcia u ludności miejscowej. Zaznaczyć jednak należy, iż inteligencja, prócz jednostek nielicznych, od czynnej pracy w straży uchyla się, co w obecnych czasach, kiedy wszyscy powinni stanąć do pracy przy odbudowie Ojczyzny, nie bacząc na zgubną zawsze kastowość, jest objawem niepożądanym.

Obecnie czynnych członków jest 118, w tym 16 członków dętej orkiestry Strażackiej. Straż Ogniowa Skierniewicka, wskutek działań wojennych, poniosła szkody na sumę około 5000 rubli, przez zdekompletowanie posiadanych narzędzi.

Tabor Straży Skierniewickiej w chwili obecnej składa się z 5 sikawek (z tych 2 nieczynne), 4 beczek żelaznych czterokołowych, 5 beczek dwukołowych, 1 hydroforu, 2 wozów rekwizytowych (1 nieczynny) i 1 wozu-omnibusu dla strażaków. Beczki Straży Ogniowej są obecnie używane do wożenia wody

do elektrowni miejskiej, która zajęła połowę remizy strażackiej. Z powodu tego narzędzia Straży są umieszczone w kilku miejscach, bądź pod dachem, bądź też na podwórzach domów prywatnych. Pomimo starań Zarządu Straży, Magistrat beczek nie zwraca, a są one już prawie całkowicie zdemontowane; starania zarządu o nową remizę nie odniosły także skutku.

Obecne władze Straży Ogniowej Skierniewickiej są następujące:

Prezes Zarządu p. St. Olczakowski, b. długoletni skarbnik Straży; Vice-prezes — inż. J. Pawliszewski; członkowie Zarządu — pp.: K. Pajczkowski i Fr. Pawłowski; skarbnik — p. K. Białas; Naczelnik Straży St. Wyrzutowicz, Pomocnik naczelnika — dr. Wł. Kuryluk, Gospodarz Straży — p. Jan Muszyński. Zarząd obecny wszystkie swe starania zwrócił ku doprowadzeniu Straży do stanu przedwojennego.

Dzięki inicjatywie Naczelnika Straży, p. St. Wyrzutowicza ma powstać Kasa Bratniej Pomocy Straży Ogniowej Ochotniczej Skierniewickiej, celem przychodzenia z pomocą materialną członkom czynnym straży, a także umoralniania tychże.

Szczęść, Boże, zmuśnej, a owocnej pracy!

Jerzy Helleni.

Krasnystaw. Na jesieni roku zeszłego powstał w Krasnym-stawie pożar, od którego w biały dzień w środku miasta spłonął dom. Pożar, przez nikogo nie opanowany, trwał przez dwa dni i wypalił powyżej wspomniany budynek doszczętnie. Dzięki temu, że płonący budynek stał w odosobnieniu i wypadek zdarzył się w dzień bezwietrzny, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

Wypadek powyższy, prócz złych, pociągnął za sobą i pewne dobre następstwa, a mianowicie: grono ludzi bardziej energicznych, korzystając z poparcia Rady Miejskiej i Prezydenta miasta, p. St. Leszczyńskiego, postanowiło zwołać zebranie byłych członków straży i wznowić zawieszoną skutkiem działań wojennych działalność Straży Ogniowej Ochotniczej. Na zebraniu powyższym powołano nowy zarząd straży w składzie następującym: prezes inż. Al. Garlicki, skarbnik p. Władysław Ratajski, gospodarz p. W. Hcndigiery, sekretarz p. R. Serwin, naczelnik p. I. Ujazdowski, pomocnik naczelnika p. Feliks Wdowicki, adiutant p. W. Piwowarski, gospodarz straży czynnej p. A. Kociuba. Do Komisji Rewizyjnej powołano p. p. A. Szczesławskiego i S. Jaroszyńskiego. Na otwartą listę kandydatów na członków czynnych straży zapisało się 50 ochotników, których podzielono na cztery oddziały.

Ponieważ Zarząd Straży Ochotniczej nie otrzymał w spadku po dawnej organizacji nieomal nic, ani w gotówce, ani w narzędziach, przeto wystąpiono z podaniem do kilku instytucji miejscowych z prośbą o zapomogi. Podania te odniosły skutek pożądany i straż otrzymała: od Zarządu Miasta 1,500 rubli, od Komendantury Wojskowej 2,400 koron i od Rady Miejskiej 1,000 koron. Z funduszy tych kupiono: pogotowie strażackie, dwie beczki, sikawkę, kilka drabin, oraz oddano do reperacji hydrofor. Obecny Zarząd Straży projektuje prócz tego w najbliższym czasie urządzenie sygnalizacji alarmowej, co, ze względu na liczne i duże przedmieścia, jest rzeczą nader pilną i niezbędną.

Straż koni własnych nie posiada. Wody w mieście brak: studzien nieomal niema, a te, co są, mają wodę zbyt głęboko i do pracy za pomocą sikawki się nie nadają. Natomiast istnieją na przedmieściu porządnie urządzone stoki i pod miastem przepływa rzeka Wieprz.

W dniu 20 stycznia r. b. koło amatorów miejscowych urządziło w budynku straży przedstawienie dzieciinne na dochód kasy straży. I kasowo i pod względem artystycznym osiągnięto dodatnie wyniki. Odegrano dwie jednoaktówki: „Pozory” i „U wróżki”. Program obejmował również śpiewy, deklamacje i żywe obrazy. Kasa straży osiągnęła koło 300 koron czystego zysku.

b.

Uwagi krytyczne o pożarze w Żelechowie.

W numerze ostatnim (5/6) pisma naszego w korespondencji z Żelechowa (str. 90) podany był plan akcji ratunkowej miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej podczas pożaru, który zagrażał zniszczeniem dużej ilości stodół.

Rzucamy okiem krytycznym na tę „strażacką robotę”.

Stroną jej najważniejszą było ustawienie sikawek. To wykonane zostało bez zarzutu: obie sikawki ustawiono przy drodze, co ułatwiło znacznie dowóz wody; przytym obie maszyny były poza strefą żaru i dymu, po obu jej stronach a blisko najwięcej zagrożonej polaci budynków, dzięki czemu strażacy-wylotowi mogli bronić skutecznie stodół najbliższych ognia oraz bezpośrednio nacierać na pałacę się budowlę.

Szkoda, że w opisie nie podano, skąd i jak zasilane były sikawki wodą, oraz nie naszkicowano kropkowanymi liniami różnych zmian układu linii węzowych i parokrotnie zapewne zmienianych stanowisk strażaków-wylotowych.

Zarządzenia pomocnicze, jak praca toporników, zdzierających pokrycia dalszych stodół t. j. przerwanie komunikacji ogniowej, i otoczenie kordonem miejsca pożaru były bardzo przezerne i celowe.

Cokolwiek zmienilbym obsadzenie dachów tłumnicami.

Tych ostatnich, o ile ilość podana na szkicu była nie symboliczna a istotna, miała komenda Straży około 14 sztuk.

Otóż parę stodół, leżących w kwartale A, a znajdujących się w sferze działania obu sikawek, można było tłumnicami zabezpieczać nie tak silnie; natomiast narzędzia te użyć do obrony od lotnego ognia dalszych budynków, leżących w kwartalach C i D.

Niezrozumiałe jest na planie ustawienie rzędu toporników przy szeregu stodół w kwartale A, leżących najbliższej ognia, „które się zapaliły, lecz zostały uratowane”.

Sądzę, że topornicy nie mogli tam pracować bosakami i zrywać z płonących dachów poszycia, bo narobili by tyle lotnego ognia, że, gdyby tłumnic było nawet dwa razy więcej, nie dałaby straż sobie rady.

Chyba ten błąd przypisać należy niedopatrzaniu rysownika, który symbolicznie tylko zapewne, ustawił toporników, jak na muście, w równych odstępach, a tyłem do ognia.

Byłoby pożądanym otrzymanie dokładnego wyjaśnienia tych kwestji i szczegółowego opisu akcji, która została zarządzona z taką znajomością rzeczy, że ten wypadek może być śmiało podany, jako wzór dobrego rozwiązania taktycznego nie łatwego zadania, co Straży Żelechowskiej zaszczyt przynosi.

Poruszyłem tę sprawę nie z zamiłowaniem do krytyki, a pożytkowi ogólnemu gwoli.

Szczegółowy opis więc akcji tej, przysłany przez Szanownego Druha Komendanta Straży Ogniowej Ochotniczej w Żelechowie, bardzo będzie cenny i pouczający.

Czołem!

inż. J. Tuliszkowski.

Akcja ratunkowa Straży Ogniowej. Warszaw. podczas wylewu Wisły.

W dniu 24 marca r. b. około godz. 10 wiecz. zaalarmowano Straż Ogniową Warszawską o wylewie Wisły i o zagrożonych miejscowościach w Siekierkach, Rudzie i Potoku.

Z polecenia Komendanta Straży wysłano z II i III oddziałów omnibusy i po 12 ludzi z bosakami, linkami i pochodniami. Prócz tego do Siekierki pojechał porucznik-adjutant, aby tam zbadać stan rzeczy; w nocy zaś Komendant Straży powołał pluton pomocniczy Oddziału I-go do Rudy i Potoku. Po przybyciu zastano tam pracujący II pluton II Oddziału pod wodzą porucznika p. J. Gierasiewicza. Strażacy, brodząc po pas w wodzie, uratowali z zalanych budynków troje małych dzieci, chorego starca i kobietę. Około godz. 2-ej w nocy, gdy już niebezpieczeństwo minęło, straż w przemoczonych i zdołwaciałych ubraniach wróciła do koszar. Podczas akcji wyróżnił się dzielnością i brawurą wylotowy Oddziału II, Stanisław Borucki, i strażacy tegoż oddziału: Aleksander Bors, Feliks Jóźwik, Jan Budziarek i Franciszek Banasiewicz.

Poważniej daleko przedstawiała się akcja, którą przedsięwziął V Oddział na Pradze.

Oddział V rozpoczął ratownictwo około godz. 9-ej wieczorem od wynoszenia na brzeg ludzi i mienia z domków, pływających na łasze, wprost ul. Sprzecznej. Strażakom, brodzącym po pas i piersi w wodzie, groziła kra i nierówności dna, mimo to uratowano kobietę z czworgiem dzieci i trzy rodziny, które zabrano do koszar straży. Na wyróżnienie zasłużyli strażacy: Józef Himmel, Peczeko, Gorzkowski i ochotnik Jan Janowski, który już niejednokrotnie okazał dzielność i odwagę przy pożarach.

Ratunek utrudniał brak łodzi i tratw. Że jednak w niektórych domach, uniesionych przez prąd na środek łachy, mieli się znajdować ludzie, strażacy przewieźli na platformie wziętą z brzegu Wisły łódź i podwieźli ją na groblę, stamtąd zaś, przy pomocy rybaków, dotarli do owych domków. Ze stłoczonych domków, barek i statku „Orion” uratowano zziębłą matkę z czworgiem dzieci i odniesiono je do koszar.

Tylko dzielności i istotnej brawurze strażaków należy zawdzięczać uratowanie ośmiu rodzin, z których trzy, a mianowicie: Kondrackich, Czajkowskich i Szlagowskich z dziewięciorgiem dzieci ulokowano na noc w koszarach straży.

Około godz. 12-ej w nocy, komisariat XXV wezwał pomocy Straży jeszcze na Pelcowiznę, do której trzeba było docierać drogą okólną, prosta bowiem była pod wodą. Z braku jednak łodzi i po stwierdzeniu, że tam ludziom nie grozi niebezpieczeństwo, oddział około g. 3^{1/2} nad ranem powrócił do koszar.

Niezależnie od akcji powyższej, felczer straży udzielił pomocy lekarskiej trojgu dzieciom, które z zimna straciły przytomność.

Akcją kierował kapitan p. J. Janowski przy pomocy porucznika p. F. Grabowskiego.

Wojskowy ustrój Straży Ogniowej.

Parokrotnie odzywały się głosy nawet na posiedzeniu Rady Miejskiej, kwestjonujące ustrój wojskowy w strażach ogniowych, rangi kapitanów, sierżantów, wachmistrzów. „Wobec możliwości uformowania w kraju wojska własnego, wojskowość w straży ogniowej będzie parodią”, dosłownie brzmiało w przemówieniu jednego z krytyków.

Otóż sztabem Straży Ogniowej nazywa się zespół oficerów, a więc komendant, kapitanowie i porucznicy, lekarze, gospodarz, t. j. wyżsi członkowie straży. Oni stanowią t. zw. radę sztabową, organ doradczy komendanta do omawiania spraw natury technicznej i gospodarskiej. Według tego podziału sporządza się listę płacy sztabową, w przeciwieństwie do listy płacy oddziałowych, sporządzanych ze spisów podoficerów i szeregowców w każdym poszczególnym oddziale.

Ten podział jest ogólnie przyjęty w każdej straży ogniowej, zarówno zawodowej, jak i ochotniczej; egzystuje on z dawien dawna i w Straży Warszawskiej.

Zagranicą straże mają również wszędzie ustrój wojskowy, a we Francji każda straż zawodowa miejska posiada zupełnie ścisłą organizację wojskową, t. zw. „pompiers sapeurs”. W Paryżu stanowią oni pułk z podziałem na bataljony i kompanie. Strażacy są tam nawet uzbrojeni w karabiny, z którymi parę razy tygodniowo odbywają musztrę i uczą się strzelać, oficerowie zaś noszą stale pałasze. Tak samo są uzbrojeni w pałasze oficerowie straży ogniowych zawodowych na Węgrzech, w Austrii i w Niemczech.

Brandmajstrzy i naczelnicy wszystkich straży ogniowych zawodowych w Rosji noszą pałasze i mają uniform zupełnie wojskowy. W Warszawie za czasów panowania rosjan było nie inaczej.

Dopiero obecnie komendant Straży Ogniowej Warszawskiej wprowadził dla oficerów tej Straży uzbrojenie właściwe: topór, pas z karabinierem i ochronne szlify metalowe.

Już samo uzbrojenie orężne w wyżej wspomnianych strażach, szczególnie francuskich zawodowych, wskazuje niechybnie na ściśle wojskową ich organizację.

Czy jednak taka organizacja jest niezbędną?

Bezsprzecznie tak.

W walce z tak groźnym żywiołem, jakim jest ogień, muszą być zorganizowane zastępy, walczące na podobieństwo zastępów, walczących z nieprzyjacielem. Musi być tu ład, porządek a przede wszystkim karność i subordynacja. Musi być zastosowany system i hierarchja wojskowa, gdzie jeden wydaje ogólny rozkaz natarcia na ogień lub cofania się, naczelnicy zaś osobnych oddziałów nakazują dalej swym podwładnym wykonanie szczegółowego natarcia wyłotami, posiłkowanie się drabinami, użycie hełmów dymowych i t. p.

Podczas pożaru stosuje się taktyka walki z ogniem i stwarza się na poczekaniu cały plan obrony miejsc zagrożonych, plan natarcia, ofensywy, wspomaganie wzajemnego oddziałów; jednym słowem akcja cała gaszenia ognia bardzo przypomina działania wojenne.

Straż ogniowa zatem musi mieć ze względów powyższych organizację, bardzo zbliżoną do ustroju wojskowego.

A więc jest komendant, któremu są podlegli kapitanowie, stojący na czele oddziałów. Oddziały znów w składzie narzędzi, ludzi i koni są podzielone na pojedyncze plutony, dowodzone przez poruczników, sierżantów i t. d.

Jak w wojsku odbywa się musztra i ćwiczenia z bronią, tak i w straży muszą być prowadzone ćwiczenia codzienne z narzędziami, z końmi, t. zw. zaprzęgowe, musztra i ćwiczenia gimnastyczne; muszą być, jak w wojsku, rozwiązywane teoretycznie i praktycznie zadania taktyczne.

Straż ogniowa zawodowa ze stałymi końmi bardzo przypomina, według słów jednego z wojskowych, artylerję konną, gdzie sikawkę ręczną można porównać do armaty polowej, sikawkę parową do ciężkiej haubicy, wóz-tender do wozu amunicyjnego i t. d.

W życiu koszarowym oddziału, gdzie mieszka około setki strażaków, również musi być utrzymywany porządek: muszą być warty, dyżury, urlopy, raporty i t. p.; a tylko rygor wojskowy może tu zapewnić ład niezbędny.

Ustrój życia koszarowego a zarazem wszystkie te zwroty i ćwiczenia z przyrządami, zaprzęgowe, gimnastyczne, tak bardzo podobne do takichże ćwiczeń woj-

skowych oraz musztra, są niezbędne w każdej dobrej straży, a tymbardziej zawodowej. Wyrabiają bowiem one sprawność, zręczność, odwagę, dyscyplinę i karność, a co najważniejsze, utrzymują korpus straży w gotowości bojowej.

Dzięki tym ciągłym ćwiczeniom Warszawska Straż Ogniowa szybko wyjeżdża do ognia, dobrze i sprawnie bierze się do jego gaszenia.

Tę sprawność i wyrobienie tutejsza straż zawdzięcza ciągłej pracy oficerów.

Oficerowie straży uważani są wprawdzie oficjalnie za urzędników Magistratu, pobierających pensje, mających pewne określone stanowisko. Ale czy istotnie ich zajęcie można porównać z zajęciem przeciętnego urzędnika, spędzającego pewną określoną ilość godzin spokojnej pracy przy biurku w zacisznym gabinecie lub biurze, mającego wszystkie niedziele i święta wolne?

Zajęcie oficera straży jest specjalnego rodzaju; na służbie jest on faktycznie całą dobę, bo przede wszystkim, jako strażak, musi być przygotowany do tego, że lada chwila, czy to we dnie, czy w nocy, dzwon alarmowy powoła go do pożaru. Wtedy winien on bardzo szybko się ubrać i wypaść do taboru. Nieraz w nocy, w zimie szaruga na dworze lub mróz z wiatrem, a strażak pędzi do ognia, ubierając się po drodze. Wieleż to razy naraża się on na zaziębienie!

Praca znów przy ogniu łatwa nie jest. Przebywanie w gryzącym dymie podczas gaszenia ogni piwnicznych powoduje łącznie zaciężenie, naraża oczy na zapalenie.

Podczas walki z rozhułtanym żywiołem, ogarniającym gmach wielopiętrowej kamienicy, życie strażaków, nacierających zbliżając się do ognia, jest ustawicznie narażone. Bywały wypadki, że płomień ogarniał klatkę schodową lub odcinał grupę strażaków, pracujących na dachu, od drabiny, po której tam się dostali. Wprawdzie są linki i przyrządy specjalne t. zw. haki, zatrzaśniki (karabinjery) przy pasach, ułatwiające opuszczenie się po linie; ale nie zawsze ma się je pod ręką. Nieraz rama okienna, gzyms lub nawet cała nadwyrężona ściana wali się i rani lub zabija strażaków, znajdujących się na dole.

Godne jest zaznaczenia, że znaczna większość oficerów Straży Ogniowej Warszawskiej są to wypróbowani ochotnicy-strażacy, którzy szereg lat pełnili bezinteresownie ciężkie nieraz obowiązki w strażach ogniowych ochotniczych, gdzie podstawą służby jest szczerne poświęcenie w imię miłości bliźniego.

Podobnie jak żołnierz, walcząc za ojczyznę, tak i strażak w walce z ogniem, ofiarą swego zdrowia i życia ratuje nieraz życie bliźniego.

Narażenie zaś życia jest bezsprzecznie szczytem ofiary, na jaką świadomy człowiek może się zdobyć.

Tym smutniejszym wyda się objaw, że od czasu do czasu w roku zeszłym ukazywały się artykuły w niektórych pismach (wprawdzie przeważnie brukowych) mówiące z przekąsem o naszej straży.

Kiedy niedawno jeszcze w Warszawskiej Straży Ogniowej była większość oficerów rosyjskich, uzbrojonych w pałasze i w błyszczące wojskowe mundury z oberpolicmajstrem na czole, kiedy komenda była rosyjska, nikogo to nie raziło — teraz, kiedy strażą dowodzą rodacy, duszą oddani tej sprawie, kiedy rozbrzmiewają rozkazy polskie, kiedy widzi się skromne mundury i celowe uzbrojenie strażaków, zaczynają się

podnosić głosy nawet w Radzie Miejskiej, twierdzące, że wojskowość w straży jest zbyt ciężka.

Traktuje się straż, jako pewien ciężar, jako *ma-lum necessarium* w przeciwieństwie do cywilizowanego Zachodu, gdzie straże ogniowe zawodowe i ochotnicze są otoczone pieczę państwa i społeczeństwa, gdzie w politechnikach jest wykładana taktyka i wiedza pożarowa, są specjalne wyższe kursy i szkoły.

Tam cały ogół rozumie, że organizacje ogniowe stoją na straży zasobów i bogactwa społecznego i że tylko ustrój wojskowy, tylko dyscyplina i karność wojskowa, mogą trzymać je w odpowiednim pogotowiu, oddającym społeczeństwu prawdziwe usługi w walce z klęskami ogniowymi przez szybką, umiejętną i skoordynowaną akcję.

D. Zaremba-Tuczyński.

Spustoszenia pożarowe w kraju naszym w ostatnich lat dziesiątkach.

Wiadomo, że w półwieczu, poprzedzającym wojnę, Polska rozwijała się pod względem gospodarczym bardzo szybko. Wynikiem tego rozwoju był szybki wzrost zaludnienia, szybki wzrost miast, a poniekąd i wzrost ogólnego dobrobytu, a przynajmniej wzrost tak zwanego majątku lub bogactwa narodowego. Jednym z przejawów zaznaczonego tu rozwoju było bardzo intensywne zabudowywanie się kraju. Dzięki bardzo dawno już stosowanej u nas zasadzie przymusu ubezpieczenia budowli od ognia, jesteśmy w posiadaniu dość bogatego materiału liczbowego, dotyczącego stanu budowli w Kongresówce i strat, spowodowanych przez pożary.

Jeżeli wziąć tylko ostatnie dziesięciolecie przed wojną, to na podstawie tych liczb okaże się, że w całym kraju wraz z Warszawą liczono w r. 1903 — 2.995.087 wszelkiego rodzaju budowli, a w r. 1913 — już 3.671.634. W ciągu więc lat dziesięciu liczba ich wzrosła bardzo znacznie, gdyż o 676.547, t. j. o 22,6%, czyli prawie o $\frac{1}{4}$ w stosunku do liczby z r. 1903. Ponieważ zaś przyrost ludności w tym okresie wyniósł ok. 12%, więc liczba budowli wzrosła prawie 2 razy szybciej niż ludność Królestwa. Ale jeszcze szybciej wzrasta wartość budowli, czyli t. z. ich oszacowanie. W roku 1903 wynosiło ono ok. 1,053.889.000 rubli, a w r. 1913 już więcej niż $1\frac{1}{2}$ miljarda, bo 1.527.321.000 rubli. Przyrost wartości budynków wyniósł więc prawie pół miljarda rubli, a w odsetkach 45,0%. Jeżeli więc liczba budowli wzrastała 2 razy szybciej, niż ludność, to ich wartość wzrastała z kolei dwa razy szybciej, niż ich liczba. Świadczy to, że stan zabudowań stale się poprawiał.

Jest jednak jasne, że im bardziej kraj się zabudowuje, tym większe naogół staje się niebezpieczeństwo ognia, tym większe rozmiary muszą przybierać straty pożarowe. Ponieważ zaś pożarnictwo pozostawia duże pole przypadkowości, przeto w celu uzyskania szerszej podstawy do rozważań, musimy starać się badać jak najdłuższy przeciąg czasu, gdyż wówczas

poza kapryśnymi wahaniami najłatwiej uchwycić ogólne tendencje. Dla dawniejszych lat jednak brak nam wiadomości o całości strat pożarowych. Posiadamy tylko liczby, odnoszące się do tej części strat, które spadły na barki Ubezpieczeń Wzajemnych, opartych na zasadzie przymusu. Nie jest to jednak mało. Ubezpieczenia Wzajemne płacą bowiem odszkodowanie w tym samym stosunku do rzeczywistej szkody, w jakim ubezpieczenie budynku lub grupy budynków pozostaje do ich wartości. Wynika stąd, że zmiany w wysokości odszkodowania będą zawsze równoległe do zmian w wysokości strat rzeczywistych, i dają dość wierny obraz pożarnictwa. Poniżej więc podajemy wszystkie dostępne nam dane o liczbie pożarów, zdarzających się w latach poszczególnych, o wysokości wypła-

nych przez Ubezpieczenia Wzajemne odszkodowań, przyczem obliczamy również przeciętne odszkodowanie, przypadające na jeden pożar. Nadto zaś w celu dania pojęcia o stopniu palności, to jest o tym, jaka część wartości ulega zniszczeniu, zestawiamy te dane z danymi o wysokości ogólnej sumy ubezpieczenia i obliczamy, ile rubli odszkodowania, t. j. strat pożarowych, przypada na każdy tysiąc rubli sumy ubezpieczenia. Zaznaczyć przytym trzeba, że w zestawieniu tym pominięto Warszawę, posiadającą zupełnie odmienne warunki palności i wymagającą oddzielnego badania. Liczby więc, dotyczące całego kraju z pominięciem tylko Warszawy, przedstawiają się, jak następuje:

Rok	Liczba pożarów	Odszkodowanie		Suma ubezpieczenia	Wypada odszkodowania na 1000 rb. sumy ubezpiecz.
		Ogólne	przeciętne na 1 pożar		
1875		1.707.875		222.180.000	7.69
1876		1.829.202		228.529.000	8.00
1877		1.581.784		236.972.000	6.67
1878		1.878.102		249.417.000	7.53
1879		1.786.622		262.370.000	6.81
1880		2.078.277		276.112.000	7.53
1881		2.446.282		292.786.000	8.36
1882		2.832.373		308.525.000	9.18
1883		2.436.604		324.348.000	7.51
1884		2.768.334		337.822.000	8.19
1885		2.983.452		343.707.000	8.68
1886		3.145.738		353.959.000	8.89
1887		3.305.617		361.529.000	9.14
1888		2.978.742		365.839.000	8.14
1889		3.183.760		390.303.000	8.16
1890		3.074.366		396.000.000	7.76
1891		2.842.000		404.000.000	7.03
1892	5.027	3.409.000	678	411.000.000	8.29
1893	3.975	3.080.000	775	427.000.000	7.21
1894	3.937	2.836.000	720	435.000.000	6.52

Rok	Liczba pożarów	Odszkodowanie		Suma ubezpieczenia	Wypada odszkodowania na 1000 rb. sumy ubezpiecz.
		Ogólne	przeciętne na 1 pożar		
1895	4.271	2.965.000	694	449.000.000	6.60
1896	3.872	3.014.000	778	450.670.000	6.69
1897	3.907	2.478.000	634	466.843.000	5.31
1898	3.916	2.689.000	687	481.506.000	5.58
1899	3.690	2.574.000	698	493.872.000	5.21
1900	3.795	3.355.000	884	518.522.000	6.47
1901	3.419	2.445.754	715	536.463.000	4.56
1902	3.305	2.121.729	642	576.569.000	3.68
1903	3.928	2.652.189	652	617.791.000	4.29
1904	5.333	5.397.777	1.012	662.392.000	8.15
1905	5.815	3.945.143	678	672.303.000	5.87
1906	5.311	4.324.239	814	688.701.000	6.28
1907	5.108	4.154.653	813	705.937.000	5.89
1908	4.468	3.336.354	747	725.545.000	4.60
1909	4.244	2.709.078	638	745.066.000	3.64
1910	4.344	3.493.303	803	771.539.000	4.53
1911	5.035	4.599.952	914	804.213.000	5.72
1912	4.124	3.127.382	758	844.941.000	3.70
1913	4.286	3.035.071	708	878.320.000	3.46

C. d. n. *Mieczysław Kwiatkowski.*

ZAPYTANIA i ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie. Jak uchronić tłoki i cylindry sikawki, czerpiącej wodę wprost ze stawu lub rzeki, od piasku i mułu, które je psują i wycierają?

Odpowiedź. Niektórzy zalecają stosować t. zw. kosze ochronne, plecione gęsto z wikliny, lub kubły, ustawione na dnie rzeki lub sadzawki, do których wprowadzony smok (sito) węża ssącego ma chronić sikawkę od niepożądanego zanieczyszczenia mułem i żwirem.

Sposoby te nie są praktyczne, gdyż siła ssania sikawki, szczególnie większej, jest znaczna i prąd ssącej wody porywa z sobą drobne cząstki piasku i mułu; te zaś, przedostając się przez szczeliny kosza wiklinowego lub nieraz nawet przez krawędź kubła, pogrążonego w piaszczystym lub mulistym dnie, wchodzi przez smok razem z wodą do komory i cylindrów sikawki.

Najpraktyczniejszym okazał się w takich wypadkach pływak.

Jest to niewielki worek, uszyty z grubego płótna (brezentu) i napęczniony korkami. Najlepiej jest nadać pływakowi formę spłaszczonej kuli, aby przyczepiony u spodu pływaka smok znajdował się bliżej powierzchni wody.

Do sikawki ręcznej 3½ — 4 calowej średnica pływaka winna wynosić około 8—9 cali ang. (200—230 m/m), wysokość 5—6 cali (130—150 m/m). Do większej 4½—5 calowej sikaw-

ki pływak powinien być wysoki 7—8 cali (180—200 m/m) o średnicy 11—12 cali (280—300 m/m).

Duże sikawki parowe Straży Ogniowej Warszawskiej mają około 15—17 cali (380—420 m/m) średnicy i 10—12 cali (250—300 m/m) wysokości.

Płócienną powierzchnię pływaka należy dobrze wypo-kostować lub jeszcze lepiej pomalować farbą olejną, chroniącą płótno od gnicia. Kolor farby najpraktyczniejszy jest czerwony z białymi krawkami u spodu i u góry, aby nawet po ciemku można było zobaczyć pływaka na wodzie.

U spodu pływaka przymocowuje się mały zatrzasknik (karabinier) do przyczepienia do smoka, który ma w tym celu przynitowane małe kółko. U góry pływaka jest kółko do przywiązania doń linki, która służy do odciągania pływaka od zbyt blizkiego zbliżania się do brzegu. W tym celu przy zbyt warkim prądzie rzeki należy oprzeć o brzeg dwa zmocowane drążki, stanowiące rodzaj trójkąta, przez którego wierzchołek przechodzi linka z uwiązaniem pływakiem i utrzymuje go w pewnym oddaleniu od brzegu.

Pływak stosowany bywa tam tylko, gdzie głębokość wody o parę łokci od brzegu wynosi minimum 1½ łokcia.

W strugach płytszych, sadzawkach należy stosować w ostateczności wspomniany kubel, lecz nigdy nie należy stosować kosza wiklinowego.

O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

Własności wody.

Jednym z najdzielniejszych sprzymierzeńców strażaka przy gaszeniu pożaru jest woda, poznamy więc bliżej niektóre jej własności, choćby nawet nie miały one praktycznego znaczenia bezpośrednio przy tłumieniu pożaru.

Woda, występuje w przyrodzie w trzech stanach skupienia. W stanie stałym znamy ją jako lód, w stanie płynnym używamy tej cieczy codziennie, wreszcie w stanie lotnym, jako parę wodną, znajdujemy ją w powietrzu, aczkolwiek jest niewidzialna.

Kawałek lodu już od ciepła ręki topnieje, czyli zamienia się na płyn, woda zaś z ogrzewanego naczynia szybko ulatnia się i zamienia na parę wodną. Odwrotnie, para wodna, ulatniająca się z nad wrzącej wody, przy zetknięciu z jakim chłodnym przedmiotem stygnie i w postaci kropelek wody osiada na nim. Tak zwane potnienie szyb w lokalach zamkniętych, gdzie jest dużo ludzi, tłumaczy się tym właśnie, że para wydychana z płuc ludzkich osiada na chłodnych szybach. Podobnie, gdy w dzień upalny wnieść suchą wewnątrz szklankę lub karafkę, napełnioną zimną wodą, do pokoju — na powierzchni naczynia występuje rosa; to właśnie para wodna z otaczającego powietrza skropliła się na ścianach naczynia, oziębionego zawartą w nim wodą. To samo zjawisko powoduje wilgotnienie zewnątrz beczek, zwłaszcza metalowych, do których przed chwilą wiano zimnej wody. Można niekiedy pomyśleć, że to beczka ciecze, tak obfite bywa osiadanie pary wodnej, gdy powietrze jest wilgotne (nasycone parą wodną, jak to bywa często latem) a woda dość zimna, np. źródłana lub czerpana z głębokiej studni. Tak samo tłumaczy się osiadanie rosy na metalowych częściach uprząży, na guzikach munduru, na lakierowanym pasie skórzanym i t. p.

Ponieważ w wilgotnym powietrzu metale rdzewieją, więc dobrze jest wycierać wtedy często przedmioty na sucho, celem zabezpieczenia przed rdzą, lub też pociągnąć je cienką warstwą tłuszczu, który bronić będzie wodzie dostępu do metalu, a w razie potrzeby łatwo da się usunąć.

Woda paruje najszybciej przy ogrzaniu do 100 stopni Celsjusza. Ciekawa rzecz, że dalsze ogrzewanie wody w otwartym naczyniu powoduje tylko szybsze wytwarzanie się pary wodnej, nie jest natomiast w stanie podnieść temperatury wody powyżej 100 stopni C. Woda wrząca w otwartym naczyniu ma zawsze 100°C. Chcąc wodę ogrzać do wyższej temperatury, trzeba ją ogrzewać w szczelnie zamkniętym naczyniu, na przykład w kotle, którego ścianki muszą być dość trwałe, aby powstająca para wodna siłą swej prężności nie rozerwała ścian naczynia.

Woda paruje nie tylko podczas jej ogrzewania. Nawet w zwykły, chłodny dzień woda paruje. Nalejmy wody na talerz i zostawmy go na otwartym powietrzu, a zauważymy, że po pewnym czasie talerz „wyschnie”. Śnieg nawet, leżąc na polach, powoli paruje, ulatnia się. Zjawisko to tym się tłumaczy, że

powietrze, otaczające ziemię, ma własność nasiąkania parą wodną, zupełnie jak gąbka, lub wata. Zdolność nasycania się parą wodną czyli zwilżania wzrasta wraz ze wzrostem temperatury. Gdy się powietrze ociepla, to więcej może wchłonąć w siebie pary wodnej; natomiast gdy się oziębia, to przeciwnie, i wówczas nadmiar zawartej w powietrzu wilgoci skrapla się i osiada na powierzchni ziemi oraz przedmiotach, jako rosa. Łatwo to zauważyć nad łąkami, moczarami, nad brzegami wód, gdy pod wieczór po upalnym dniu letnim mgły się snują, lub gdy wczesnym rankiem, skoro słońce przygrzeje ziemię a od niej i powietrze się ociepli, rosa znika.

Wiadomo, że od ciepła ciała się rozszerzają czyli powiększają swą objętość, od zimna zaś się kurczą. Dla tego to kowal nakłada gorącą obręcz na koło, by stygnąc skurczyła się i przez to szczelnie opasała obwód koła.



Słupek rtęci w rurce termometru od ciepła idzie w górę, bo rtęć się rozszerza, od zimna zaś opada skutkiem zmniejszania się jej objętości. Ponieważ rtęć zamarza przy 30° poniżej zera, więc w krajach, gdzie panują tęgie mrozy, używają do termometrów spirytusu zabarwionego zamiast rtęci. Spirytus również kurczy się od zimna i rozszerza od ciepła, więc opadając lub wznosząc się w rurce wykazuje stan ciepła według znajdującej się obok rurki podziałki (skali).

Czy też woda posiada te same własności? Łatwo się o tym przekonać w sposób następujący: napełnijmy wodą kolbę*) i zatknijmy ją korkiem z dwoma otworami. Przez jeden otwór wpuszczona jest do kolby rurka szklana, wystająca na zewnątrz, w drugim zaś umieszczony jest termometr (patrz rysunek).

Gdy ogrzejemy wodę w naczyniu, poziom wody w rurce zacznie się podnosić, co oznacza, że woda od ciepła zwiększa swą objętość czyli rozszerza się.

W miarę stygnięcia ogrzanej wody, objętość jej znacznie się zmniejsza, i poziom wody w rurce opada. Woda się kurczy.

Jeżeli jednak obniżyć temperaturę wody coraz więcej, studząc i oziębiając, na przykład przez zanurzenie kolby do topniejącego śniegu (lub w jakikolwiek inny sposób), to zauważymy, że od chwili, gdy termometr wskaże już tylko 4° ciepła (skali Celsjusza), woda przestanie się kurczyć i zacznie się znów rozszerzać, a poziom wody w rurce zacznie się znów podnosić. Woda rozszerza się będzie nawet i wówczas, gdy stanie się już lodem.

Ponieważ jednak bryła lodu rozszerza się we wszystkich kierunkach, a ścianki rurki nie pozwolą na to, więc zamarzająca woda połamie rurkę.

Siła rozszerzania się zamarzającej wody jest wielka. Celem próby robiono mocną stalową kulę, wypełniano ją wodą i szczelnie zamykano umyślnie

*) naczynie z cienkiego szkła, używane do ogrzewania w nim płynów.

dopasowaną śrubą, tak aby woda całkowicie wypełniała kulę wewnątrz. Wystawiona na mróz stalowa kula pękała, gdyż zamarzająca woda, rozszerzając się, nie mogła się pomieścić w dawnej przestrzeni i rozsadała stalowe ścianki naczynia.

Łatwo sprawdzić opisane zjawisko, wystawiając na mróz szczelnie zakorkowaną butelkę, wypełnioną wodą. Butelka podczas zamarzania wody pęknie. Dlatego też nie należy zostawiać na mrozie naczyń, napełnionych wodą. W celu zabezpieczenia rur od uszkodzeń należy je na zimę odpowiednio opatrzyć, okrywając słomą, aby woda w nich nie mogła zamarzać. Pracując sikawką podczas mrozu, nie powinno się przerywać ani na chwilę czynności, gdyż w przeciwnym razie woda w mechanizmie oraz węzłach zamarznie, co spowoduje przedewszystkiem przerwanie pracy sikawki i jej uszkodzenie.

Woda więc wyłamuje się z ogólnego prawa przyrody, rozszerza się bowiem nie tylko podczas ogrzewania po wyżej 4°C ., lecz także podczas oziębiania poniżej 4°C .

To drobne napozór odstępstwo od prawa ogólnego ma doniosłe jednak znaczenie.

Jeżeli napełnimy butelkę po brzegi wodą przy 4°C ., a następnie ją ogrzejemy, to woda się rozszerzy i część jej się wyleje; to samo nastąpi podczas oziębiania wody, bo i wtedy ona się rozszerza. Tak więc przy 4°C . woda jest najgęściejsza a więc i najcięższa, to znaczy, że kwarta wody przy temperaturze 4° waży więcej, niż kwarta wody cieplejszej lub chłodniejszej. Tak samo kwarta zamrożonej wody czyli lodu jest lżejsza, niż kwarta wody płynnej. Dzięki tej własności wody lód, jako lżejszy, pływa po wodzie. Tworzy on zbitą taflę na wodach w zimie i przez to chroni od zamarznięcia wodę w rzekach i jeziorach.

Gdyby woda podlegała temu samemu, co inne ciała, prawu, wówczas lód byłby cięższy od wody, a więc tonąłby w wodzie i opadał aż na dno; wskutek tego w zimie wody zamarzałyby od spodu. Na dnie rzek i jezior tworzyłyby się lodozwały, wskutek czego w czasie zimy w kraju naszym wody zamieniałyby się w zbite masy lodu, których ciepło słoneczne w ciągu upalnego nawet lata nie byłoby w stanie roztopić.

Oczywiście odczulibyśmy to bardzo dotkliwie. Zwierzęta wodne musiałyby w tych warunkach wyginać, gdy obecnie, jak wiemy, żyją one w wodzie pod warstwą wierzchnią lodu, który chroni wodę od dalszego oziębiania, podobnie jak kozuch zabezpiecza nas od utraty ciepła ciała. Wogóle o wodę w zimie byłoby bardzo trudno, stałaby się ona płynem kosztownym, gdyż można ją otrzymywać tylko przez wytapienie lodu (koszt opału) lub przez pompowanie z głę-

bokich bardzo studzien, z cieplejszych pokładów ziemi (koszt pomp). Brakłoby wody strażakowi przy tłumieniu pożaru w zimie, a i szafować nią trzeba by bardzo oględnie.

Widzimy z tego, co wyżej powiedziano, jak nieraz drobne przyczyny powodują bardzo doniosłe skutki, jak wszystko w przyrodzie przedziwnie kojarzy się ze sobą, jak zjawiska są ściśle powiązane ze sobą współzależnością. Trzeba więc nauczyć się je poznać i należyćie oceniać. Poznanie zjawisk przyrody daje nam dużo zadowolenia, a w życiu codziennym niejedną praktyczną radę.

K. Wyszacki.

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Z uwagi na to, że w interesie rozwoju pożarnictwa leżą częste zjazdy strażackie, połączone z ćwiczeniami konkursowymi, referatami, oraz pokazem narzędzi ogniowych, Zarząd Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej żelechowskiej urządził w dniu 8 lipca r. b. Powiatowy Zjazd Strażacki w Garwolinie. Zadaniem zjazdu tego będzie zobrazowanie postępu i rozwoju poszczególnych straży ogniowych w powiecie garwolińskim od czasu ostatniego konkursu, który się odbył w dniu 3 września r. ub.

Program Zjazdu jest następujący:

1. Zbiórka ogólna na błoniach garwolińskich o g. 7 r.
2. Odmarsz do kościoła na nabożeństwo.
3. Zebranie w remizie strażackiej.

Porządek dzienny zebrania:

- a) Zorganizowanie Oddziału Związku Florjańskiego.
- b) Sprawa wnoszenia rokrocznie do budżetu Sejmiku Powiatowego sum na cele pożarnictwa i związane z tym przedstawicielstwo w Sejmiku od powiatowych korporacji strażackich.
- c) Referat Komendanta Straży Ogn. Ochotn. Żelechowskiej: „Przeszłość, teraźniejszość i ewentualna przyszłość pożarnictwa polskiego.”
4. Ćwiczenia konkursowe:
 - a) z maszynami,
 - b) „drabinami przystawnymi,
 - c) ćwiczenia szeregowce,
 - d) „z taktyki pożarnej.

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu St. Strojwowski w Goszczanowie. Maszyny do wyrobu dachówek uchodzą za mniej praktyczne, aniżeli formy gipsowe do roboty ręcznej. O ceny radzilibyśmy zwrócić się do firmy Rzewuski i S-ka, ul. Ordynacka 7. Ceny sikawek tak się obecnie wahają z dnia na dzień, że również radzilibyśmy zwrócić się w tej sprawie bezpośrednio do której z firm warszawskich. Adresami służymy: „Strażak” — Wola, ul. Syreny Nr. 3, Karol Posepny — ul. Marszałkowska Nr. 17, Józef Troetzer i S-ka — ul. Traugutta Nr. 3, „Ignis” — Ordynacka Nr. 7, Langensiepen i S-ka — Boduena Nr. 6, Tow. Akc. „L. J. Borkowski” — Mazowiecka 11.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów zamiejscowych o nienadsyłanie do nas pieniędzy przekazami, lecz a b o n o w a n i e p i s m a w p r o s t w e w ł a ś c i w y m u r z ę d z i e p o c z t o w y m . R e k l a m a c j e z p o w o d u n i e o t r z y m y m a n i a p i s m a n a l e ż y r ó w n i e ż k i e r o w a ć d o m i e j s c o w e j p o c z t y , a d o p i e r o w r a z i e n i e u w z g l ę d n i e n i a d o n a s z e j A d m i n i s t r a c j i .
